neony tożsamość

KWARTALNIK ARTYSTYCZNO HISTORYCZNY

3 (31)
lipiec-wrzesień 2023
powiat gdański
bezpłatny
ISSN 2450-6419

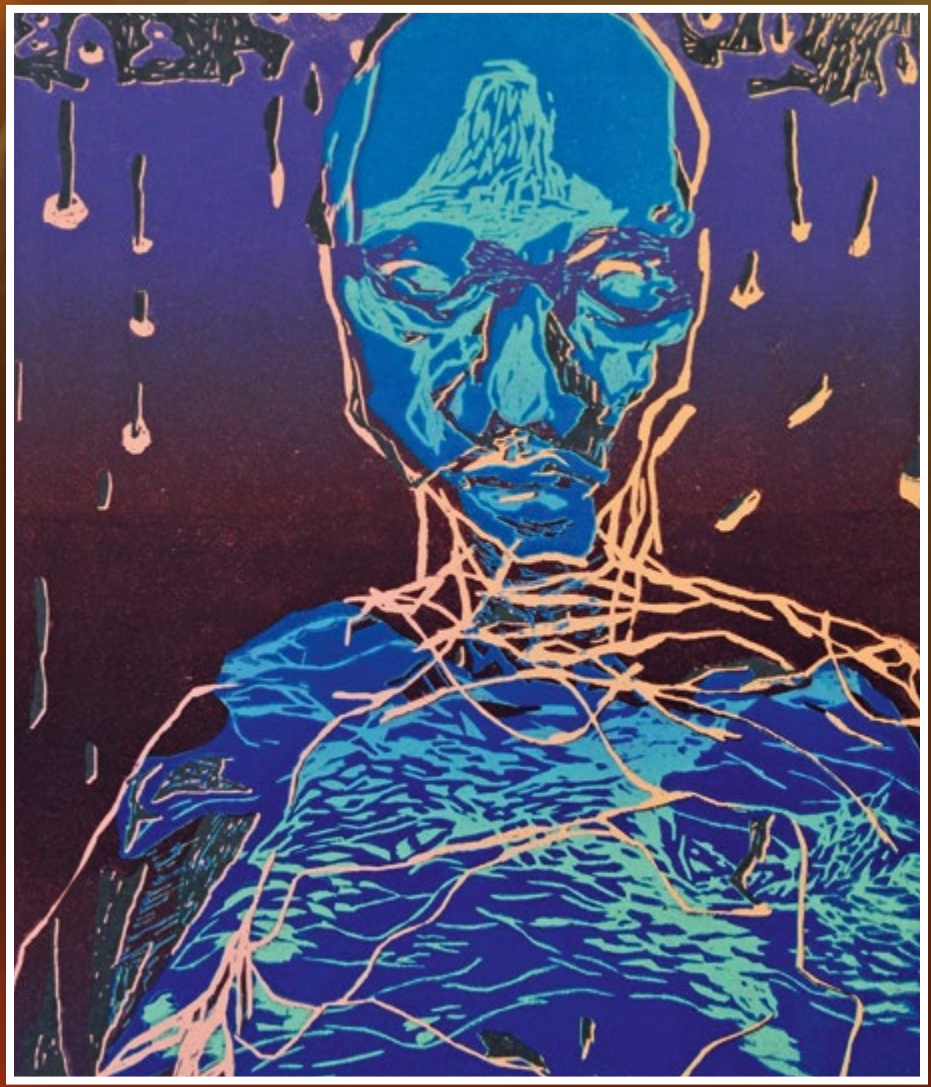

w numerze m.in.:

Paweł Karmazyn
Wiersze

Anna Klejzerowicz
Ofiara spełniona (fragment)

Andrzej Tuźnik
malarstwo

Bogdan Groth
– fotografia

Dożynki 2023
w gminie Pruszcz Gdański

Dariusz Dolatowski
Leon Józef Soyke – uczestnik bitwy o Monte Cassino

Magdalena Barganowska-Olbryś, Bartosz Gondek, Marek Kozłow
Architektura niechciana w pow. gdańskim

Weronika Dulęba
15. sezon sceny letniej teatru „Wybrzeże" na Faktorii Kultury

Artur Jendrzejewski
Ks. Kazimierz Korecki. Powojenny proboszcz parafii w Pszczółkach

Partnerzy wydania

ACTIVA DEWELOPER

CARPENTER CONSULTING

NSZZ Solidarność OŚWIATA PRUSZCZ GDAŃSKI

PRZYSTANEK SZTUKA w Straszynie

PEC

Soyka & Grott Orkiestra

XV edycja Faktorii Kultury upłynęła pod znakiem ekstremalnie wymagającej pogody i nieprzewidywalnie wspaniałej publiczności. Nasza rewelacyjna widownia jak zawsze nie zawiodła ani na moment i szczelnie wypełniała każde wolne miejsce w samym amfiteatrze, jak również w jego okolicy.

Na deskach amfiteatru pojawili się aktorzy grający w spektaklach: Niezwyciężony, Nora, Koło Sprawy Bożej, Bunbury, Emigrantki (w ulewnym deszczu), Romeo i Julia is not dead, Powarkiwania drogi mlecznej oraz Żabusia. Dziecięce uśmiechnięte twarze wręcz lawinowo pojawiały się na przedstawieniach: Złoty klucz cz. 1-4, Koziołek Matołek, Zaczarowanej królewna cz. 1-3 oraz Szelmostwa Lisa Witalisa, podczas którego amfiteatr nawiedziła burza! I to nie zniechęciło naszej wspaniałej publiczności. Tegoroczny sezon teatralny zgromadził rekordowe 17 tys. widzów. W trakcie trwania sezonu miała też miejsce Gala 15-lecia Faktorii Kultury.

Ogromnym sukcesem cieszyło się tegoroczne koncertowe lato. W piątkowe wieczory w Pruszczu Gdańskim wystąpili: Andrzej Sikorowski i Maja Sikorowska, Marie, Lemon Akustycznie, KSU i Matragona, Teresa Werner, Soyka & Grott Orkiestra, Paweł Domagała, Dorota Osińska i Szczyl. Finałowy koncert „Kadr z Filmu" w sobotnie późne popołudnie dała Orkiestra Miasta Pruszcz Gdański.

Andrzej Sikorowski i Maja Sikorowska

KSU i Matragona

Paweł Domagała

Dorota Osińska

Lemon Akustycznie

Fot. Archiwum CKiS

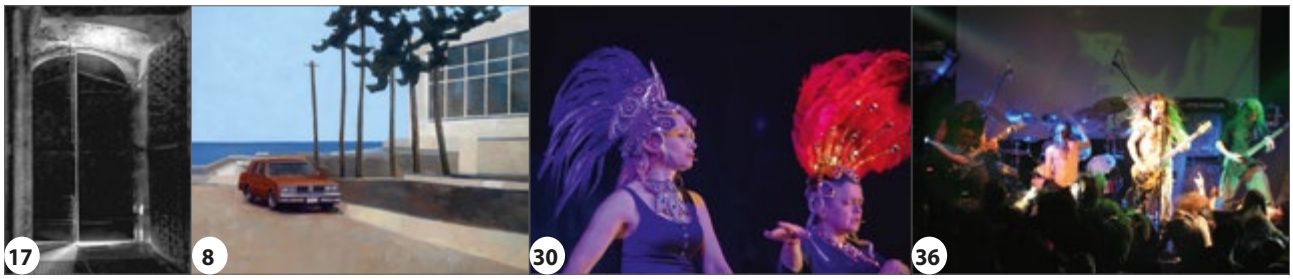

- XV edycja Faktorii Kultury ..... II okładka
- Hanna Glok-Lejk – poezja 3
- Anna Flis – rzeźba 3
- Daniel Kufel, Łukasz Jaruga – malarstwo 5
- Paweł Karmazyn – wiersze 6
- Jerzy Fryckowski, Elżbieta Kruglik, Magdalena Kuśmirek – wiersze 7
- Andrzej Tuźnik – malarstwo 8
- Anna Klejzerowicz „Ofiara spełniona" – fragment powieści 10
- Joanna Kleinzeller „Blue mood" – kolaż 14
- Jan Misiek, Agnieszka Ciesielska – kolaż 15
- Zbigniew Trzebiatowski, Patrycja Fedak, Gabriela Szubstarska, Roman Ciesielski, Jan Smalewski, Andrzej Sikorski – wiersze 16
- Bogdan Groth – fotografia 17
- „Emocje" – Konkurs artystyczny 18
- Rita Staszulonok, Olena Ulyanova, Maria Chmiel, Agnieszka Michalczyk, Elżbieta Tężycka, Gina Wiszniewska, Maria Szymańska – malarstwo 21
- Gagik Parsamjan, Henryka Lisiecka, Ilona Roszak, Gabriela Hryniewicka, Magdalena Tuźnik, Danuta Kraszewska, Iwona Deptuch-Dymowska, Tadeusz Wojewódzki, Vasyl Netsko – malarstwo 22
- Wiesław Jezierewski – fotografia 24
- Kazimierz Babiński „Forrestgumplandia" 25
- Magdalena Pycka „Jazz Festiwal (…) w Pszczółkach 26
- Tadeusz Jałoszyński, Tadeusz Wojewódzki, Zofia Smalewska, Małgorzata Borzeszkowska – wiersze 27
- Tadeusz Karmazyn „Ludzie osądzają" 28
- XV Żuławski Rajd Rowerowy 29
- Weronika Dulęba „15. edycja sceny letniej Teatru „Wybrzeże" na Faktorii Kultury" 30
- „Wielkie pranie… na dożynkach" 32
- „Pruszcz zatrzymany w kadrze" 2023 34
- Weronika Dulęba „Marcin Świerczyński – pruszczański twórca muzyki metalowej (…)" 36
- Akademia (uzależnień) Pana Kleksa" 38
- Dariusz Dolatowski „Płk Wiesław Doenhoff (…) – bohater odsieczy wiedeńskiej 1683 roku" 39
- Magdalena Barganowska-Olbryś, Bartosz Gondek, Marek Kozłow „Architektura niechciana w Pruszczu i powiecie gdańskim – 1920-1956" 40
- Dariusz Dolatowski „Leon Józef Soyke (1918-1978). Uczestnik bitwy o Monte Cassino z Sobowidza (…)" 43
- Jan Popieniuk (1908-2005) „Nie tylko kwiaty" 46
- Artur Jendrzejewski „Ksiądz Kazimierz Korecki (…)" 47
- Marek Kozłow „Nowa dwójka" ma 50 lat! (…)" 50
- „Letnie „Koncerty w ogrodzie" na terenie ZSOiO 52
- Narodowe czytanie „Nad Niemnem" 54
- VII Festiwal Objazdowych Teatrów Lalkowych Młodego Widza „FOTEL" 2023 w Juszkowie ..... III okładka

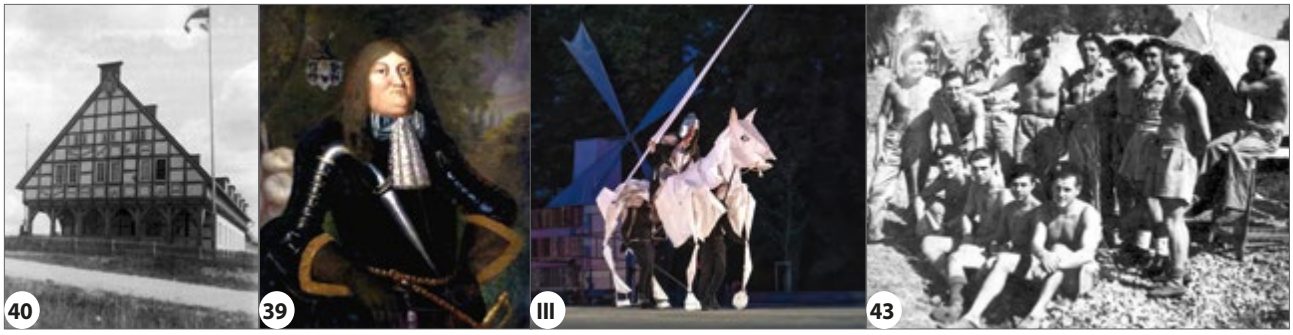

Autorzy numeru: **Anderman, Babiński, Barganowska-Olbryś, Borzeszkowska, Chmiel, Chomicz, Chudyba, Ciesielska, Ciesielski, Dardzyńska-Lis, Deptuch-Dymowska, Dolatowski, Dominowski, Dulęba, Fedak, Flis, Fryckowski, Glok-Lejk, Gondek, Hryniewicka, Ignatowicz-Wiśniewska, Jałoszyński, Jaruga, Jendrzejewski, Jezierewski, Karmazyn, Kleinzeller, Klejzerowicz, Groth, Kozłow, Kraszewska, Kruglik, Kufel, Kuśmirek, Lisiecka, Łopatniuk, Michalczyk, Misiek, Netsko, Nowosielski, Ossorya-Cierpicki, Parsamjan, Piotrowska, Płotka, Popieniuk, Pycka, Rakowski, Roszak, Samorajczyk, Semrau, Sikorski, Smalewska, Smalewski, Staszulonok, Sylburska, Szubstarska, Szymańska, Szymecka, Tężycka, Trzebiatowski, Tuźnik, Ulyanova, Vetter, Wieczorek, Wiszniewska, Wojewódzki, Zagdan.**

Na okładce: **Dorota Ignatowicz-Wiśniewska „Cyborg 2000"**, linoryt barwny

neony tożsamość KWARTALNIK ARTYSTYCZNO HISTORYCZNY

ISSN 2450-6419
Ukazuje się przy wsparciu

Adres redakcji:
ul. Obrońców Wybrzeża 2B
83-000 Pruszcz Gdański
tel. 607 977 437
redakcja.neony@wp.pl
on-line:
www.neony.pruszcz.com
www.powiat-gdanski.pl/neony-tozsamosc

Redaguje zespół:
Roman Ciesielski – redaktor naczelny
Stali współpracownicy:
Kazimierz Babiński,
Dariusz Dolatowski,
Bartosz Gondek,
Halina Goral-Rybkowska,
Marek Kozłow

Wydawca:
Stowarzyszenie Przyjaciół
Pruszcza Gd. i Okolicznych Gmin
ul. Obrońców Wybrzeża 2B
83-000 Pruszcz Gdański

Przygotowanie do druku:
1.2.1 STUDIO GRAFICZNE
www.121studio.pl

- Redakcja i wydawca nie ponoszą odpowiedzialności za treść i błędy w reklamach, ogłoszeniach i materiałach informacyjnych pochodzących od zewnętrznych podmiotów.
- Poglądy wyrażane przez autorów nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.
- Zastrzegamy sobie prawo do skracania, adiustacji i redagowania oraz zmiany tytułów i śródtytułów materiałów zakwalifikowanych do druku, a także ich publikacji w wersji elektronicznej.
- Redakcja dołożyła staranności w ustaleniu źródeł i autorów materiałów nie podpisanych i zamieszczonych na stronach kwartalnika.

Drodzy Czytelnicy

Witam Was serdecznie na łamach 3(31) 2023 r. numeru kwartalnika „Neony-Tożsamość". Trwa wojna w Ukrainie… Jesteśmy solidarni z Ukrainą!

W tym numerze kwartalnika polecam m.in. szersze prezentacje: obrazów i fotografie z wystawy pokonkursowej „Emocje" ST „Przystanek Sztuka" w Mediatece, w Straszynie. Zachęcam do lektury wierszy Pawła Karmazyna i przeczytania fragmentu powieści Anny Klejzerowicz „Ofiara spełniona". Warta uwagi jest prezentacja fotografii Bogdana Grotha i Wiesława Jezierewskiego. W numerze duża porcja malarstwa i poezji. Witam serdecznie debiutujących na naszych łamach: Annę Sylburską – malarstwo, Agnieszkę Wieczorek, Katarzynę Samorajczyk, Justynę Zagdan, Jarosława Semrau, Krzysztofa Rakowskiego, Macieja Nowosielskiego – fotografia, Agnieszkę Chomicz - ceramika oraz Weronikę Dulębę. W części historycznej Artur Jendrzejewski pisze o ks. Kazimierzu Koreckim, powojennym proboszczu parafii w Pszczółkach a Dariusz Dolatowski o Leonie Józefie Soyke z Sobowidza, uczestniku bitwy o Monte Cassino Dziękuję wszystkim wspierającym Neony.

Roman Ciesielski

Anna Flis, rzeźba

Hanna Glok-Lejk

Immunosupresja albo stan po wycięciu dębu

Wrastał w nas latami.
Najpierw łąka osłaniała go od przypadkowych zdarzeń,
potem, kiedy spoważniał, sam dawał cień myślom i ptakom.

Gdy październik przykrywał świat deszczami,
udawał słońce.
Każdego dnia i każdej nocy czuwał przy płocie,
łaskotaliśmy go po pięcie,
by sprawdzić, czy drzewa też potrafią się śmiać.

Teraz może jest więcej nieba, trochę więcej rzeki
i tylko tyle.
Zostało kilka żołędzi,
zrobimy z nich wspomnienie.

Daniel Kufel „Wolność", olej na płótnie

Łukasz Jaruga, bez tytułu, olej na płótnie

Paweł Karmazyn

Wiatr pielgrzyma

Chaos jest aniołem
co zakochał się w demonie,
stworzenie z wiarą, rodzaj z
pióra, które przysiada w duszy...

Kiedy są razem,
zwijają twoje myśli
jak wąż
który wyciska krew z twoich myśli…
aż ogarnia cię błogość pustki,
która rozszczepia twoją duszę.

Tłum. Tadeusz Karmazyn

Prawdziwe jest rzadkością

Kiedy to się skończy, wyjdź...
...nie kontynuuj podlewania martwego kwiatu.
Jeśli zachowują się tak, jakby mogły żyć bez ciebie,
pomóż im to zrobić

Tłum. Tadeusz Karmazyn

To co jest

Pieniądze nie są twoją wadą.
Przybieramy twarze, sami chowając się w cieniu.

Niektórzy ściskają serce, inni pięść,
ostatecznie jedno i drugie jest tego samego rozmiaru.

Kiedy dopada cię samotność,
po tym, jak nie ma już pożądania,
przekonujesz się, że gdy nadchodzi noc,
zamiast miodu masz sól.

Jeśli próbujesz znaleźć drogę powrotną,
miejsce, gdzie nie będziesz sam,
uważaj, aby nie cofnąć się za daleko,
możesz trafić na kamień.

To, w jaki sposób idziesz, zależy od ciebie,
albo niezdarnie jak kaczka,
albo przewracając się jak wiosenne pisklę.

Większość skleca życie z żalów,
nie mają nic do powiedzenia, oprócz narzekania na dzień.

Nie ustawaj w poszukiwaniu okruchów rzucanych na ścieżkę,
której nadałeś imię.

Podążaj za wspomnieniem,
jest tym, czym jest,
niczym więcej.

Tłum. Hanna Glok-Lejk

Wydrążona czaszka opakowana w skórę i liście

Wszystko wydawało się w porządku. Łagodnie szumiąca bryza.
Blade światło przebijające się przez skrawki chmur,
zmierzające ku końcowi razem z dniem.

Potem wróciły wspomnienia. Miały pociemniałą skórę, obolałe kości
i przekłute księżycem oczy, jak dziurki od kluczy, przez które wyzierają kłamstwa.
Były twarzą pomarszczoną jak zużyte sznurówki.doliną pełną przerażonych pająków.

Pojawiała się delikatnie, przesuwała, eksponując żyły na złamanym karku,
blizny zbierane i rozdrapywane latami.

Iluzja wracała, próbując wstrząsnąć powietrze,
aby krew mogła nasycić nim kły ciemności.

Wkrótce księżyc z nogami ze srebrnej wody jak łzy
poprowadzi ją w stronę środka ziemi.
Pozostaną wydrążone odciski palców,
Słupy graniczne skierują do ciemnego miasta, będącego własnością
przedsiębiorcy pogrzebowego,
miasta z błękitnymi światłami, które wskażą wejście do wieczności.

Tłum. Hanna Glok-Lejk

Jerzy Fryckowski

Ostatnia modlitwa

Boże, pozwól doczekać pierwszej kropli świtu.
Niechaj żona jeszcze raz w śnie nastawi czajnik.
Daj siłę podnieść głowę i zadrwić z błękitu,
na którym Ty tak boski, a my wciąż zwyczajni.

Niech jeszcze raz przyjdzie pies, który mokrym nosem
odsunie mnie do ściany, liźnięciem obudzi.
Zanim pójdę na zawsze za Twym niemym głosem,
pozwól mi ostatni raz zbudzić się wśród ludzi.

Nie przestrasz brakiem cienia. Skórą przeźroczystą.
I daj otworzyć okno, za którym krzyczą ptaki,
Kiedy odchodzi człowiek, to jest uroczystość,
która ucisza serca. Wkleja czerwień w maki.

Nie strać Boże tej szansy, zajmij się owieczką,
podaj mi szklankę wody, daj przetrwać do rana.
Spójrz, bawię się diagnozą jak saper zawleczką.
Jeśli mi nie zaufasz, wybuchnę jak granat

Poplamię mądre książki ,a krwi nikt nie zetrze.
Obudzę się z wyrokiem, włosy wyjdą strachem.
Boże, przyjdź na mój pogrzeb albo przyjedź metrem.
I obyś tylko zdążył przed czarnym maybachem

Magdalena Kuśmirek

jesienna cisza

ostatecznie otoczyła mnie jesienna czerń
jest nieskończenie piękna
wiją się w niej falami twoje włosy
a wśród nich maleńkie czarne dziury
niczym koraliki

oknem wygląda sen kilka snów o lecie ale nie żal
odkładać ich na półki świat się upomni o to co jego
na razie musi czekać wiernie za drzwiami
a tu jesteśmy sami jest noc
bez smutków i ran

moglibyśmy śpiewać i nucić
jakieś mroczne kołysanki
to i tak na nic na nic na nic
nie wybrzmi lepiej
jak nasza wspólna
cisza

Elżbieta Kruglik

Jesteś miłość

jesteś miłość
między ramionami boga
zionie czarna dziura
brudna antymateria
pochłania świat
w ogromnym brzuszysku

jesteś światłość
ością bólu w sercu
zakotwiczona
kula u nogi
wszystkich Chrystusów
tej Polski
tylko pęcherz na pięcie
i zamknięte na głucho drzwi
tylko jeszcze
szyderstwo i strach

jesteś logos
krzyku i namiętności
gwałtu i pokory
pomiędzy nocą a porankiem
oceny oceny oceny
wytycznej z tabeli
grzechów śmiertelnych
przy śniadaniu

jesteś tęcza
rozpięta na krzyżu
od deski do deski
od słowa do słowa
i tak dochodzimy
zadławieni ogonem
da capo al fine

jesteś męstwo
by od świtu do zmierzchu
pałować zomowców
narodowców
ubecję i lewaków
prostytutki i żebraków

jesteś dobroć
ptaki ulatują spłoszone
krzykiem ciemiężonych
straszne wszystko
cokolwiek inne
zniszczyć
powalić na kolana
niech błaga
o przebaczenie
misericordia
dla wybranych

Andrzej Tuźnik

Którędy teraz? Olej na płótnie

Matka z Cabo Verde, olej

Zobacz teraz! (Ważne sprawy na Cabo Verde), olej

Całkowicie przypadkowe spotkanie, olej

Teraz niesiesz sama (Ważne sprawy na Cabo Verde), olej

U Maxima w Gdyni, olej na płótnie

Anna Klejzerowicz

Ofiara spełniona

(Fragment)

Wcześniej

Powietrze zdawało się drżeć od upału, zamglona, wyblakła płachta przykryła niebo, które teraz przypominało dekorację teatralną. Bezlitosne słońce pochłonęło wszelkie barwy.

Wzdłuż opustoszałej o tej porze szosy ciągnęły się nieużytki, wypalone żarem suche łąki, wyschnięte bagna, gdzieniegdzie poprzetykane samotnymi drzewami. Na horyzoncie majaczyły sine, zasnute falującymi oparami upału wzgórza morenowe. Rozgrzany asfalt zatruwał duszne powietrze smrodem topionej smoły.

Był środek wakacji.

Idące poboczem dziecko się nie śpieszyło: wiotkie, zgarbione, w granatowych szortach, z których wystawały chude opalone nogi. Z daleka trudno było wskazać płeć. Gdyby jednak ktoś podszedł bliżej, po przykrywających szyję gęstych, jasnorudych, skręconych w naturalne loki włosach, w których tkwiła błyszcząca różowa spinka w kształcie kwiatka, mógłby się domyślić, że to dziewczynka. W pewnej chwili mała niecierpliwym ruchem zerwała ozdobę i rzuciła ją w trawę, po czym potrząsnęła głową, burząc fryzurę. Mogła mieć jedenaście, może dwanaście lat. Mrużyła oczy, chroniąc je przed wszędobylskim pyłem i ostrym słońcem. Wydawała się zdenerwowana, przygnębiona, zbuntowana, zła na cały świat…

A może tylko była zmęczona upałem. Stukała niecierpliwie w ekran różowego smartfona, szukając czegoś, pewnie ulubionej muzyki, od czasu do czasu leniwie kopała nogą kamyki. Tkwiące w uszach słuchawki sprawiły, że nie słyszała warkotu silnika. Kiedy auto nagle zahamowało obok niej, z wrażenia aż upuściła telefon. Ten stoczył się w zarośla i tam pozostał.

Drzwi samochodu się uchyliły.

– Wsiadaj! – polecił ktoś tonem nieznoszącym sprzeciwu.

Felicja

Wraz z początkiem września z radością wróciłam do Kryszewa. Tęskniłam za tym z pozoru sielskim grajdołkiem, który tak naprawdę aż drżał od podskórnego tajemnego życia. Czułam, że jestem dow domu. Brakowało mi długich rozmów z Gretą, mojej pracy, pizzy z lokalnego baru, zachodów słońca nad wzgórzami, zapachu szyszek z otaczających miasteczko lasów i tataraku znad jeziora. Najbardziej jednak brakowało mi Artura. Dopiero teraz zrozumiałam, jak bardzo Pałka stał się ważny w moim życiu. W podróży towarzyszył mi cień Sebastiana. Tak przynajmniej miało być. W pewnym momencie jednak przestałam go widzieć. Zastąpiło go jasne słońce południa i cała ta szalona krzątanina związana ze zbieraniem materiałów dla redakcji amerykańskiego magazynu. Tak jakby on sam usunął się… w cień. Nie, żal nie zniknął, ale oswoił się, przestał ranić. Zostaliśmy z Burym sami, lecz tym razem nie była to ta dojmująca, bolesna samotność jak przed rokiem. Przeciwnie, czas na moich kamperowych wojażach po krajach basenu Morza Śródziemnego spędzałam aktywnie, w połowie sierpnia odliczając już dni do powrotu. Odzyskałam spokój i coś, co można by nazwać radością życia. Nauczyłam się cieszyć prostymi sprawami, poezją codzienności: pogodnym porankiem, słoną morską bryzą, zapachem kawy, smakiem dojrzewających na słońcu pomidorów, pięknem krajobrazu, pogawędkami z ludźmi. Nie ciągnęło mnie do alkoholu, nie musiałam topić w nim swoich lęków. Uciążliwości związane z pandemią minęły, a o wojnie za wschodnią granicą starałam się myśleć racjonalnie: to przecież niejedyna wojna niszcząca ten świat. Nie mam na to żadnego wpływu, a ludzkość i tak nigdy się nie zmieni, zwłaszcza że na południu Europy byłam od niej znacznie dalej i fizycznie, i psychicznie. Codzienność w kamperze służyła mi, miałam już doświadczenie i nauczyłam się czerpać z niej satysfakcję. Dobrze się w tym czułam. Ale najbardziej cieszyła mnie droga do domu… Kiedy Greta ujrzała mnie zaraz po powrocie, stwierdziła, że odmłodniałam. Szczerze mówiąc, tak właśnie się czułam. Zdecydowaliśmy z Pałką, że zamieszkamy razem. Może nie od razu, bo jednak wiązała mnie praca. Na moim poddaszu połączonym z biurem redakcji było mi wygodnie, a z Gdańska miałabym trochę za długi dojazd. Z kolei Artur musiał być gotowy na każde wezwanie w mieście, więc na razie spotykaliśmy się w Kryszewie albo w Gdańsku, tak jak wcześniej, na luzie snując plany na przyszłość. Mnie to wystarczało. On nie oponował, nie chciał do niczego mnie zmuszać. Tygodniowy zaledwie urlop Artura spędziliśmy razem na żaglówce na Mazurach. Przyznam, że w tym regionie byłam

po raz pierwszy w życiu. Greta mnie wypchnęła, bo źle się czułam z tym, że miałam sporo wolnych dni, na szczęście Kaśka doskonale dawała sobie radę z gazetą.

Spodobało mi się proste życie z Arturem. Jeziora też, jacht jakby nieco mniej. Za to Bury okazał się urodzonym żeglarzem, ku uciesze Pałki, który był w swoim żywiole. Niestety lato miał kiepskie, w okolicach Trójmiasta bowiem grasował pedofil, seryjny morderca dzieci. Zanim go złapali, zabił trzy dziewczynki, w tym jedną w naszych lasach. Palczyński jest uważany za twardziela, lecz to nie do końca prawda: nigdy nie wyzbył się wrażliwości. Boli go krzywda innych bardziej, niż to pokazuje, szczególnie gdy dotyka ona tych najbardziej bezbronnych, dzieci, zwierząt…

Za to go pokochałam.

Tak, pokochałam.

Bingo! Wreszcie to powiedziałam!

Po naszym powrocie z jezior życie się ustabilizowało. Gładko weszłam w codzienny tryb: gazeta, urząd gminy, zbieranie informacji, portal. Później życie prywatne, które wreszcie miałam, a właściwie zaczynałam mieć i się nim cieszyć.

Wieczorami znowu praca w redakcji.

Miła, bezpieczna monotonia. Aż do tego popołudnia, gdy…

Kryszewo, obecnie

– Kochanie, zaraz jadę do Kryszewa, a po południu zabieram cię na pizzę. – Kiedy Palczyński zadzwonił, Felicja kończyła pracę w biurze i wybierała się na miasto, by śledzić życie codzienne mieszkańców gminy. – Nie będę miał dużo czasu. Więc szykuj się i bądź gotowa około siedemnastej, zresztą wcześniej jeszcze przekręcę, bo sam do końca nie wiem, jak długo nam zejdzie.

– Ale mówiłeś, że dzisiaj łapiecie złodzieja rowerów w Gdańsku? – Weszła mu w słowo, starając się ukryć zadowolenie.

– Tak miało być, ale…

– Czyżby już siedział w kazamatach? Dorwaliście chłoptasia? – zaśmiała się dziennikarka, puszczając oko do stukającej w klawiaturę Kaśki siedzącej przy drugim biurku.

– Hm… Czyli nic jeszcze do was nie dotarło? Byłem przekonany, że nasz bezcenny Ryba od razu da wam cynk.

– A co się stało? – Felicja spoważniała, wyczuwając, że chodzi o jakąś grubszą sprawę. Nawet Malinowska oderwała się od komputera i wpatrzyła się w szefową.

– Ano to, że w waszym uroczym miasteczku mamy kolejnego nieboszczyka. A ściślej mówiąc, nieboszczkę, która raczej nie zmarła na serce – odparł. – Co wy robicie w tej pipidówce, że bez przerwy coś się u was dzieje?

Stefańską od razu dopadła ciekawość połączona z ekscytacją, czego zwykle doświadcza w podobnych okolicznościach.

Czuła się jak pies myśliwski przed polowaniem. Nie potrafiła się tego wyzbyć, choć Greta od lat pastwiła się nad nią, nazywając ją dziennikarskim sępem, i to niekoniecznie w żartach.

– Tylko nie gadaj tego przy Grecie! – powiedziała szybko, by oddalić od siebie niechciane emocje. – Bo wiesz, że ona jest lokalną patriotką. Zabije cię i grono trupów się powiększy.

Poza tym Kaśka siedzi obok, a też jest lokalsem…

– Żartuję przecież! – zreflektował się komisarz. – A tak serio, to zrozumiale zjawisko. Mała wyselekcjonowana społeczność, większość to przybysze z Trójmiasta, najczęściej powiązani z biznesem. No więc u was to wszystko się kotłuje. Przekaż pani Kasi, żeby się nie obrażała. A Greta chyba jeszcze o niczym nie wie. To, tego, no… jeszcze późnej pogadamy w knajpie, bo teraz muszę się zbierać.

– Czekaj, czekaj! – Prawie wrzasnęła. – Tak mnie nie zostawisz! Mów szybko, co jest grane, kto kogo załatwił, o co chodzi? – Pomyślała, że pewnie ktoś wyrównuje porachunki, skoro Artur wspomniał o biznesach, a może jakaś bójka.

Palczyński jednak pozbawił ją złudzeń.

– No właśnie, nie wiadomo, o co chodzi. To bardzo dziwna sprawa. Listonosz znalazł martwą kobietę w jej własnym domu pod Kryszewem. Drzwi były otwarte, mężczyzna zawołał, a że nikt się nie odzywał, więc zajrzał do środka i odkrył zwłoki. Z roztrzaskaną głową…

– Ale wypadek czy morderstwo? Może spadła ze schodów?

– Nie leżała przy schodach. Poza tym… mówiłem, że to bardzo dziwna sprawa. Ofiarą jest matka dziewczynki zamordowanej w lipcu przez seryjnego. Tego pedofila.

– Nie rozumiem. Przecież on siedzi! Może kobieta załamała się po śmierci dziecka i popełniła samobójstwo?

– Nic na to nie wskazuje – odparł ostrożnie. – Raczej przeciwnie.

Ale powoli, na spokojnie wszystko wyjaśnimy.

Kaśka dawała Felicji gwałtowne znaki.

– Czy możemy przyjechać na miejsce zbrodni? – zapytała szybko dziennikarka. Przy jej nodze natychmiast zameldował się Bury, jakby rozumiał wagę sytuacji. Czasami nazywała go psem śledczym, bo czy inaczej mógł się nazywać pies dziennikarki śledczej?

Pałka się zawahał.

– Ewentualnie jedna z was. Lepiej ty – zgodził się ostatecznie.

– I tylko na chwilę. Zanim na miejsce dotrze prorok…

– Brr, skarbie, mów po ludzku. Prokurator. Tak wolę. Prorok w tym kontekście brzmi złowieszczo. Dobra, jadę. Kaśka jeszcze ma robotę. Daj namiary! – Omijała wzrokiem nachmurzoną twarz młodszej koleżanki, która już raz dostała po głowie, więc niech się trzyma z daleka od zabójstw.

***

Parterowy dom stał na obrzeżach Kryszewa na stosunkowo nowym, rozbudowującym się osiedlu w stylu kanadyjskim. Stefańska od razu wiedziała, dokąd powinna się kierować. Na szutrowej drodze przed jedną z posesji – mniej więcej pośrodku osady – dostrzegła kilka samochodów, w tym radiowóz policyjny. Przed nieruchomością natomiast zebrała się już spora grupa gapiów, zapewne okolicznych mieszkańców. Wśród aut rozpoznała stare volvo Palczyńskiego. Podjechała jeszcze kawałek i zostawiła swojego vana nieco z boku. Wysiadła, próbując ogarnąć sytuację, zanim jednak zdążyła dołączyć do zebranych przed domem, wyszedł po nią komisarz ubrany już częściowo w strój ochronny. Nawet w takim momencie na widok jego wysokiej szczupłej sylwetki i ascetycznej męskiej twarzy z przymrużonymi jakby w wiecznym uśmiechu jasnymi oczami poczuła przyspieszone bicie serca. Na jego skroniach pojawiły się już pierwsze srebrne pasemka i nieco się garbił, ale dla niej był najbardziej pociągającym facetem na ziemi. Przeciwieństwo Sebastiana – i dobrze…

– Mamy tylko chwilę, Feli – powiedział ściszonym głosem.

– Prorok… prokurator już jedzie, a wiesz, że on nie znosi dziennikarzy. Na razie jesteś jedyna. Fotografuj teraz, byle szybko. A ja ci wszystko powiem. Ofiara to Sabina Kopczyńska, lat trzydzieści siedem. Jej córka, Julia, została zamordowana przez pedofila parę miesięcy temu, w wakacje. Miała dwanaście albo trzynaście lat, dokładnie nie pamiętam. Kopczyńska jest mężatką, ale od pewnego czasu mieszkała tutaj sama, podobno mąż ją opuścił. Zdaje się, że małżeństwo nie wytrzymało próby czasu po śmierci dziecka. Tak twierdzą sąsiedzi i to się faktycznie często zdarza…

– To ten mąż ma przekichane. Nie wejdziemy do środka? – zapytała, pstrykając jednocześnie zdjęcia domu i otoczenia.

– Nie. Nasz medyk w tej chwili bada zwłoki. Uwierz mi, to nie jest przyjemny widok. Technicy zabezpieczają ślady w całym domu i ogrodzie. Nie ma mowy, żeby im teraz przeszkadzać.

Westchnęła.

– Rozumiem, w porządku – odparła smętnie. – Mam nadzieję, że mi pokażesz wasze zdjęcia z miejsca zbrodni. Bo to zbrodnia, tak?

– Wszystko na to wskazuje, choć odpowiedź przyniesie sekcja zwłok – wyjaśnił ostrożnie komisarz.

– To sąsiedzi? – Wskazała brodą milczących gapiów.

– Tak. Chętnie dzielą się informacjami, choć znają się tylko z widzenia, jak to na nowych osiedlach.

– Spokojna głowa. Niby się nie znają, ale i tak wszystko wiedzą – prychnęła. – Ludzie nie potrafią żyć bez plotek, nieważne gdzie mieszkają. Jak ona wyglądała?

– Ofiara?

– No. Była ładna?

– A jakie to ma znaczenie?

– Nie wiem. – Wzruszyła ramionami. – Ale przecież zawsze powtarzasz, że wszystko może mieć znaczenie. A to była jeszcze młoda kobieta.

– Nie wiem, czy ładna. Nieboszczycy zwykle nie są ładni. Nie oglądałem jej pod tym kątem, ledwie zdążyłem rzucić okiem, czekam na prokuratora. Później znajdziemy jej zdjęcia… gdy żyła.

Felicja pokiwała głową.

– Czyli nic tu po mnie – powiedziała, w duchu planując kolejną wizytę na osiedlu, by przepytać sąsiadów. – Wracaj do pracy, a ja pojadę do redakcji. Mogę opublikować krótkie info na portalu?

– Masz do tego prawo. I tak niczego jeszcze nie wiadomo, więc informacja musi być zwięzła.

– Rozumiem. Nie wspomnę, kim jest ofiara. O, chyba właśnie nadjeżdża ten wasz prorok! – W ulicę wjechała czarna limuzyna, z przyciemnionymi szybami. – To ja się zmywam.

Zobaczymy się później w pizzerii, tak?

Uścisnął ją nieznacznie.

– Jasne! Zadzwonię.

***

– Kasiu, nie musisz się dąsać, i tak nic nie widziałam! – Felicja rzuciła kurtkę na krzesło, witając się z rozradowanym Burym. – Nie udało się wejść do środka, bo siedzieli tam technicy i lekarz, a poza tym właśnie dojeżdżała na miejsce święta krowa, czyli prokurator, który nienawidzi dziennikarzy patrzących mu na ręce, bo może nie są czyste. Nie masz więc czego żałować.

Pstryknęłam tylko kilka zdjęć otoczenia i tyle. Zaraz zredagujemy notkę na portal. Masz trochę kawy? Zmarzłam.

Zrobiło się chłodno…

– Jest w dzbanku. – Asystentka wskazała brodą na parapet, który nazywały bufetem. – Nalać ci?

– Sama sobie naleję. – Stefańska sięgnęła po kubek. – No przestań się już, cholera, wkurzać!

– Przecież się nie wkurzam! – roześmiała się Malinowska. – Nie traktujcie mnie jak dziecko specjalnej troski. Pokaż te zdjęcia. – Zaczęła szybko przesuwać klatki na ekranie smartfona Felicji. – Poznaję osiedle, przejeżdżałam tamtędy parę razy. I co tam się stało? Kto zginął?

Stefańska usiadła za swoim biurkiem, żeby zgrać fotki na komputer.

– Nieznana mi Sabina Kopczyńska, młoda, przed czterdziestką. To znaczy, dla ciebie już stara, ale ty jesteś siusiumajtka…

– Niech ci będzie siusiumajtka, szefowo, ale ja akurat kojarzę tę kobietę! – przerwała jej Kaśka. – Sprawa pedofila.

Okropna tragedia z tą dziewczynką… jej córką. – Pokręciła głową. – Ciebie tu wtedy nie było, siedziałaś gdzieś w Grecji albo Chorwacji, kiedy to się stało. Zbok dotarł nawet tutaj.

Mała Julia była jego przedostatnią ofiarą. Później, gdzieś w lasach oliwskich, napadł na starszą dziewczynkę, czternastoletnią, którą zgwałcił, ale ta na szczęście uciekła mu. Zaraz potem go złapali. A tę Julię zgarnął podobno z szosy. Rozmawiałam wtedy z obojgiem jej rodziców. Biedni ludzie, to trauma na całe życie. Koszmar… – Pokręciła głową.

– Rzeczywiście, koszmar. Jakie wrażenie zrobili wtedy na tobie? – Felicja przytuliła psa, który wdrapał się na jej kolana.

– Czy ja wiem, żal mi ich było. Oboje byli zrozpaczeni. Niestety, nie wspierali się, może tylko na początku. Zaczęli obwiniać się nawzajem, zwłaszcza ona jego, że ciągle w pracy,

ciągle nieobecny. On był spokojniejszy, choć widać było, że też cierpiał. Ale że ją zabije, to mi nie przyszło do głowy…

– Co?! – Felicja poruszyła się tak gwałtowanie, że aż Bury zeskoczył z jej kolan i z godnością wrócił na wersalkę. – Skąd ci to przyszło do głowy?! Tak szybko osądziłaś faceta?

Kasia się zmieszała.

– Ja… sorry, Felicja. Nie chciałam nikogo osądzać. Ale to się już rozniosło i ludzie dzwonili do nas z pytaniami. Mówiłam, że nic jeszcze nie wiadomo, więc dzielili się podejrzeniami.

Wszyscy uważają, że to on ją zabił, że to oczywiste. No bo niby kto inny, komu by zależało? Ten zboczeniec siedzi w areszcie. A z mężem była skłócona, on ją rzucił. Sąsiedzi

podobno często słyszeli awantury w ich domu. Rozstali się jakiś czas temu…

– Nie wydawaj wyroków, od tego jest sąd – upomniała ją Felicja. – To zabójstwo nie musiało mieć związku z tamtą sprawą. Może to zbieg okoliczności. Nie znamy tych osób, ich życia. I to jest zadanie dla nas. – Uśmiechnęła się łagodnie do młodszej koleżanki, próbując zatuszować swój wybuch.

Przed rokiem młoda dziennikarka została pobita przez bandziorów, więc teraz Stefańska była przewrażliwiona co do jej nadgorliwości w sprawach kryminalnych.

– Rozumiem. Jasne. Możesz na mnie polegać. – Malinowska wzruszyła ramionami, ale oczy jej zabłysły na hasło „zadanie".

Wydoroślała ostatnio, zeszczuplała i – mimo wciąż jeszcze widocznych blizn – wyładniała. Przestała nosić aparat ortodontyczny i zmieniła toporne okulary na bardziej twarzowe.

Wciąż jeszcze związywała włosy w ulubiony koński ogon, ale ta fryzura dodawała jej uroku. Już nie sprawiała wrażenia szarej myszki.

– Wiem, dzięki. – Felicja uśmiechnęła się szerzej. – Jutro rano obgadamy to i przygotujemy plan działania. Dzisiaj mam się spotkać z Pałką w pizzerii, może jeszcze coś z niego wyciągnę. A teraz leć do domu, masz wolne. Ja tu i tak siedzę. Aha, Kaśka! – Przypomniała sobie, kiedy Malinowska już wkładała płaszcz. – Greta nie dzwoniła? Czy ona w ogóle wie?

– Ojej, znów dałam ciała! – Kasia westchnęła i się zarumienia.

– Zapomniałam ci przekazać. Nie dzwoniła, ale wie. Ja do niej zadzwoniłam. Od razu chciała tam jechać, to znaczy na miejsce zbrodni, ale odwiodłam ją od tego. Powiedziałam, że wystarczy twoja obecność. Zgodziła się, prosiła tylko, żebyś się z nią skontaktowała po powrocie…

***

Ostatni krytyczny rzut oka w lustro. Sylwetka może być, obcisły czarny sweter do dżinsów lekko ją wysmuklał. Żadnych ozdób, świecidełek, to nie w jej stylu. Zamiast makijażu opalizujący błyszczyk do ust, odrobina pudru na czubek nosa.

Rysy twarzy ostre, napięte, oczy nieco podkrążone, trudno. Naturalna śródziemnomorska opalenizna. Ciemne włosy spięte z tyłu. Gumką. Bez farby. Nie wstydziła się swoich pierwszych srebrnych nitek. Artur je lubił.

Zarzuciła kurtkę. Włożyła do kieszeni papierosy, zapalniczkę, portfel, komplet kluczy i telefon. Palczyński chciał po nią przyjechać, ale się nie zgodziła, zamierzała jeszcze zrobić drobne zakupy. Umówili się w pizzerii. Gdy w końcu dotarła na miejsce, on już siedział przy stoliku w rogu. Wstał, by pomóc jej zdjąć kurtkę i odsunąć krzesło. Wciąż ją to deprymowało, trochę bawiło, trochę rozczulało.

– Długo czekasz? – zapytała.

– Niedługo, może kwadrans. Ale na tyle długo, że już złożyłem zamówienie i nasze pizze za chwilę wjadą! – Uśmiechnął się. – Dla ciebie to, co zwykle, czyli z owocami morza.

I sałatka. Mam nadzieję, że trafiłem?

– Świetnie! A wino?

– Piwo. Nie mają wina. Pięknie wyglądasz.

– Dzięki. – Już chciała wypalić, że on też, ale zrezygnowała.

Kiedyś zrobiłaby to. Ostatnio jednak uświadomiła sobie, że pewnego rodzaju nawyków lepiej nie komentować, pod warunkiem, że nikomu nie szkodzą.

Rzeczywiście, ledwie zdążyła usiąść, a kelner już przyniósł zamówienie. Byli tak głodni, że przez pierwsze minuty skupili się tylko na jedzeniu. Nadkomisarz sprawiał wrażenie nieco przygaszonego.

– Jesteś zmęczony? – Felicja odłożyła sztućce.

– Trochę. Długo nam zeszło. I jeszcze ten cholerny prorok się czepiał. On nie widzi powodu, żeby łączyć tę sprawę z zabójstwem dziecka. Szybko, szybko. Sprawdzić, co z domu zginęło. Ma być wynik, i po sprawie. Najpewniej jakiś włamywacz.

E, co tu dużo gadać… – Machnął ręką.

– A ty uważasz, że to morderstwo, które ma związek z tym pedofilem?

Policjant wzruszył ramionami.

– Zamordowana córka, zaraz potem matka. Czy to wygląda na przypadek?

– Wiesz, że nie wierzę w przypadki.

– Ale oni wierzą. Bo to najmniej skomplikowane. Byle odtrąbić sukces.

– A ty na kogoś stawiasz? Mąż? Bo chyba nie zemsta tego pedofila lub jego krewnych czy kolesi, przecież nie przy zabójstwie tej małej Kopczyńskiej został złapany.

Palczyński kończył jeść. Dolał Felicji piwa do szklanki, on pił tylko wodę.

– Nie wiem, na nikogo jeszcze nie stawiam, nie na tym etapie! Mam mętlik w głowie, jak zawsze, gdy nakładają się dwie sprawy. Nie ma co spekulować, trzeba dokładnie wszystko zbadać. Huk roboty przed nami. Jeśli chcecie się włączyć, to bardzo proszę, popytajcie miejscowych, posłuchajcie plotek. Na razie nawet nie wiemy, kim są ci ludzie. Oprócz tego, że on pochodzi stąd, a ona sprowadziła się tu po ślubie, pochodzi… pochodziła z Gdyni.

Stefańska napiła się piwa i pokiwała głową.

– Na pewno popytamy. Kaśka uważa, że mordercą jest mąż. Greta też tak sądzi. Rozmawiałam z nią. Jest wściekła, bo znów jej ukochana gmina ucierpiała. Ale podobno wszyscy podejrzewają męża. To furiat zdaje się… /.../

Anna Klejzerowicz „Ofiara spełniona",
wyd. PURPLE BOOK, Warszawa 2023

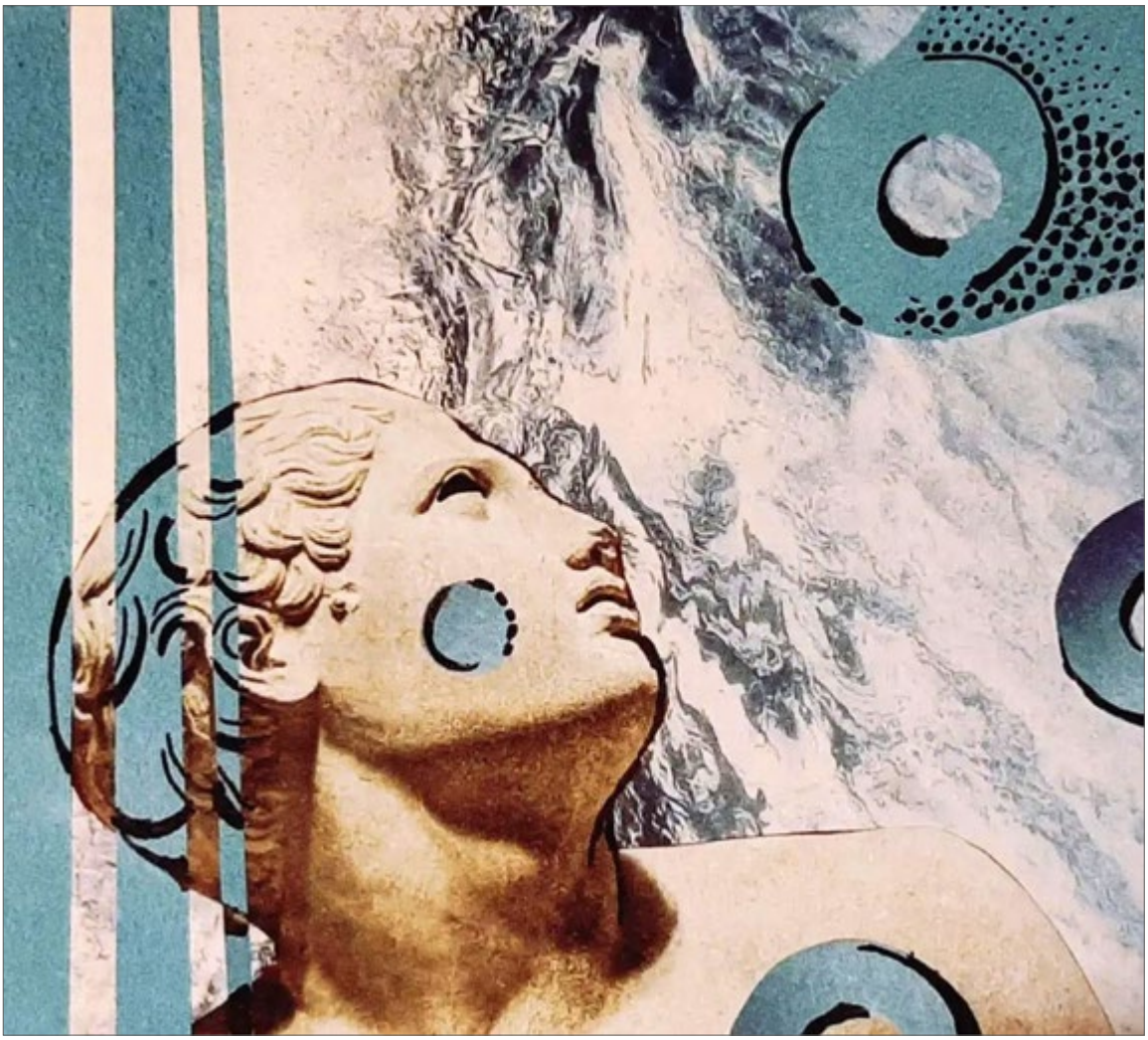

Joanna Kleinzeller „Blue mood", kolaż

Jan Misiek „Radości archeologa"

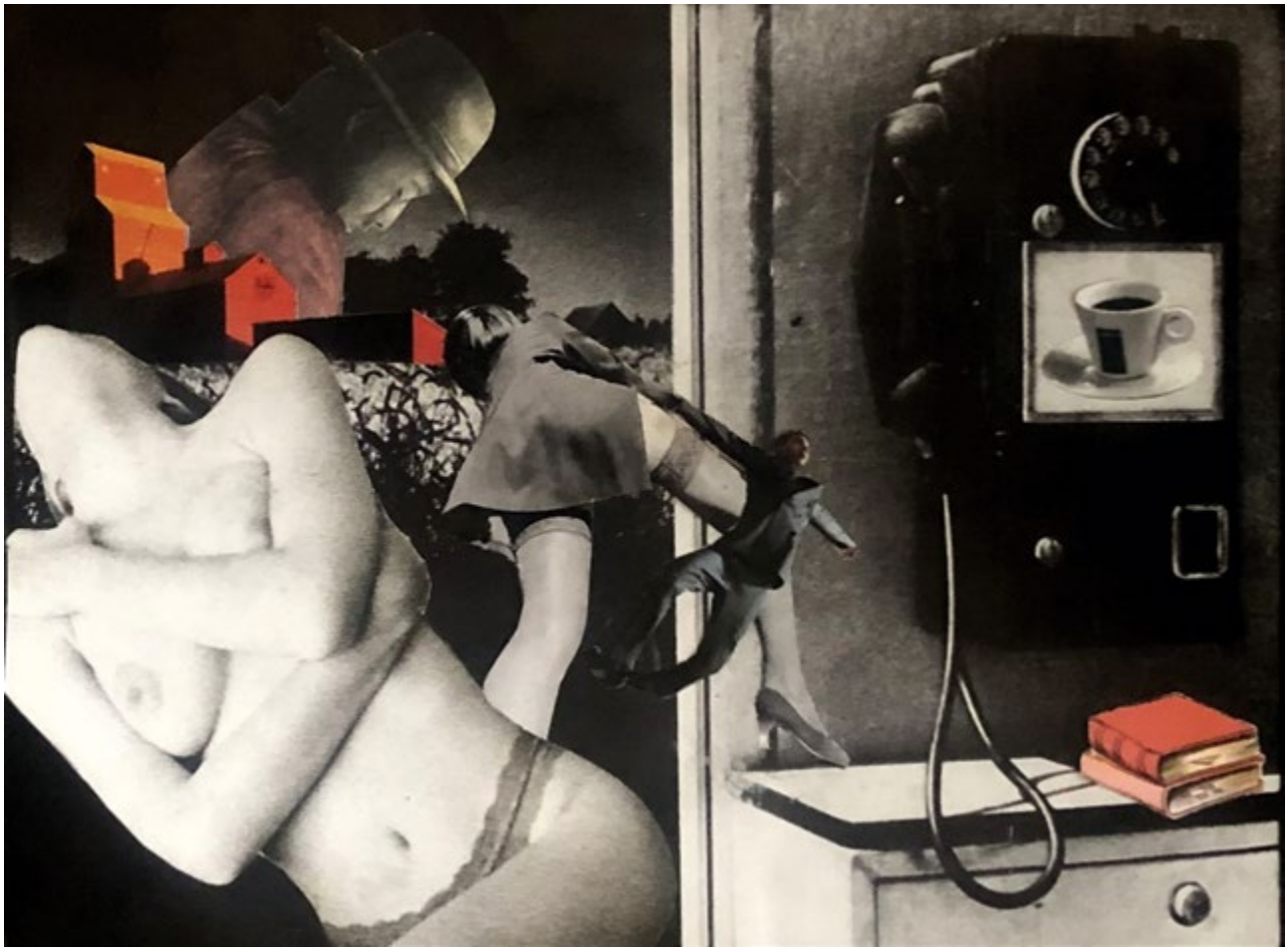

Agnieszka Ciesielska, bez tytułu

Zbigniew Trzebiatowski

***

karnie
czwórkami
w mundurach ze stali
maszeruję na południe

żadne tam
pospolite
ruszenie

żadne kości
guziki
kamyki

***

mały książę nocą
za sterami planety b-52

opasłe węże dyszą wśród róż
trawią słonie tygrysy baranki

żółta błyskawica

Gabriela Szubstarska

***

Po co się wysilasz
na dachu byli lepsi
wymyśl coś ciekawszego
w przeciwnym razie skończysz na ulicy

Jeśli będziesz miał szczęście
jakiś łaskawca rzuci drobniaki
albo odmówi różaniec

Mleczarze też mieli sny
o potędze
koncepcja dobra tylko
wykonanie marne

Intelektualna selekcja
naturalny dobór nut i słów
pod batutą dyktatorów

Poszukaj lepszego zajęcia

Ktoś inny skomponował
upiora w operze

Patrycja Fedak

* * *

gdzie ta granica
dobra i zła
w kałuży krwi
skąpane - dziecięce sny
gdzie ta granica
odpowiedz mi
w fałszywej modlitwie
ręce wznosisz ku niebu
za uchem bies - szepcze
słodkie półsłówka zbrodni
ostre słowa
cisną się na język
...
gdzie ta granica
odpowiedz mi
milczenie przyzwoleniem
jest zła
ludzie
ukochali
milczących
ślepych
i głuchych
człowiek - cóż on
stał się drwiną samą w sobie

Roman Ciesielski

tunel

już budują tunel
i trwa krzyk wśród ruin

droga przez róże stoi otworem
i ptak uparcie chce powtórzyć swój lot
schwytany w jego ściany

ruch skrzydeł przynosi mi ulgę
wchodzę w podziemia świadomy światła

Andrzej Sikorski

na tamtej stronie

koła na wodzie odjeżdżają w ciepłe
kamyk w ustach gada z muszlą

i nic na to

nie przemienisz przeskakującego po Raduni
kamyka w kaczkę

zmarszczki na wodzie prują w moją stronę

Jan Stanisław Smalewski

Czas we mnie dogasa dopala się płomień miłości a wraz z nim sen że były prawdziwe

Motowidła myśli? Ot zwykła codzienność
ale pod jej skórą krew kwitnie
czerwono
w rzekach żył bulgocze niebieski atrament

Codzienności się nie wstydzę
bo kiedy ją przejrzeć dokładnie na wylot
barwami tęczy potrafi zachwycić
przenicować szarość podszewką na zewnątrz
zafarbować biel duszy jak znoszony sweter

Koloru się nie wstydzę
Och kocham go nawet – kolor serca
wplątany jak światło w codzienność
Chciałbym nim malować całe życie moje

- gdyby nie paleta matów i popieli
którą tak ciężko dotyka powinność
Koloru się nie wstydzę
Bezbarwie to problem

Bogdan Groth

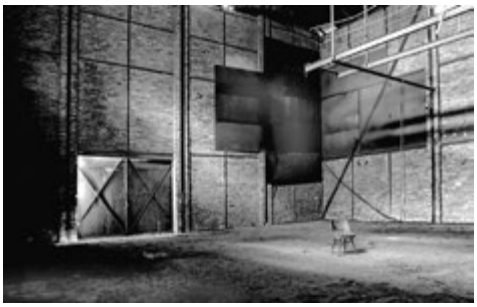

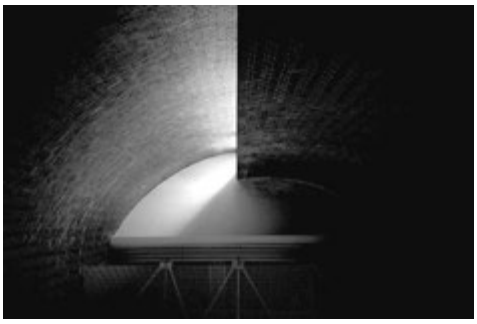

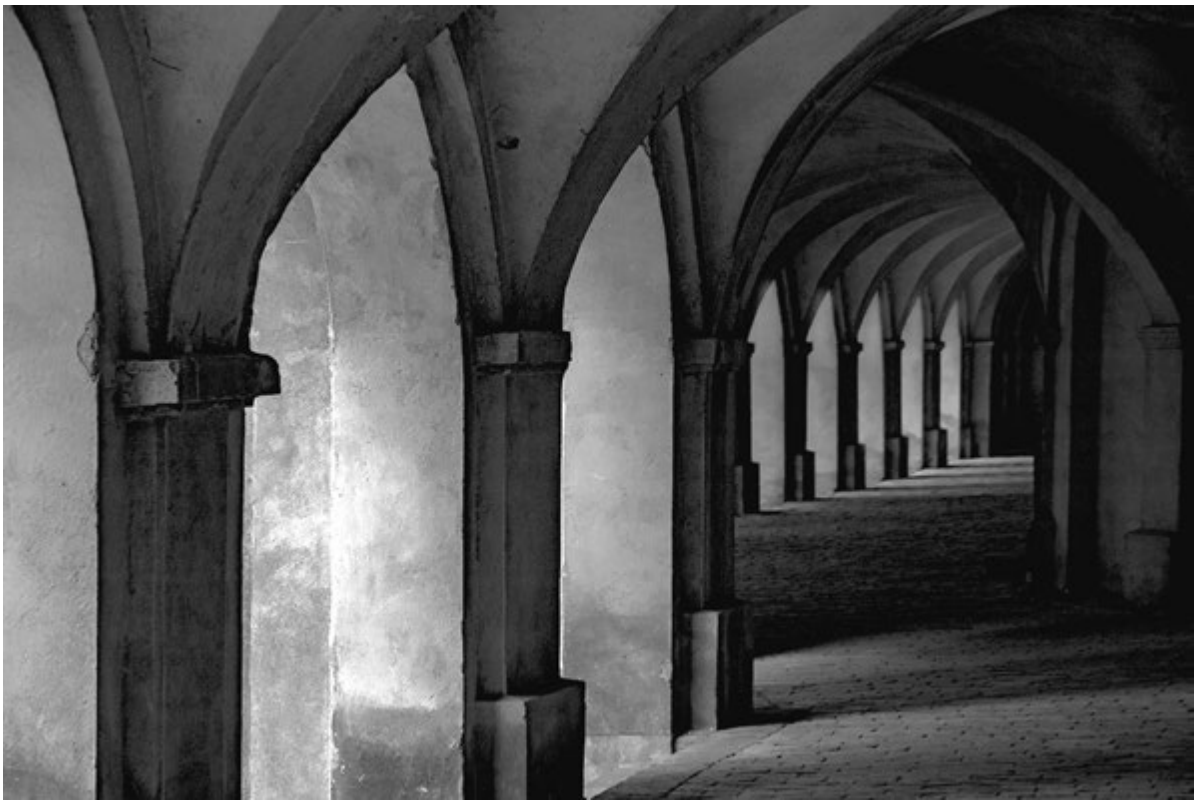

Emocje

Jury Artystycznego Konkursu Stowarzyszenia Twórców „Przystanek Sztuka" w Straszynie w składzie: Jolanta Szymerska, Vasyl Netsko, Marek Mackiewicz, wybrało zwycięskie prace i przyznało nagrody za I, II, III miejsca oraz wyróżnienia:

I miejsce – Danuta Vetter – „Niuanse emocji", olej

II miejsce – Agnieszka Chomicz – „Objęci czułością", ceramika

III miejsce – Katarzyna Dardzyńska-Lis – „Jestem z Tobą", olej

Wyróżnienia: - Anna Sylburska – „Udany dzionek", pastele; - Elżbieta Gut-Szymecka – „Wciąż jesteście", akryl; - Aleksandra Anderman – „Uwolnione myśli", olej; - Barbara Chudyba – „Corrida" – ceramika; - Małgorzata Płotka – „Emocje", akryl.

Wyróżnienia Komisji Artystycznej ST „Przystanek Sztuka": - Teresa Piotrowska – „Nie mów tak", akryl; - Wiesław Jezierewski – „Wstręt", fotografia; - Artur Łopatniuk „Tort czekoladowy", fotografia.

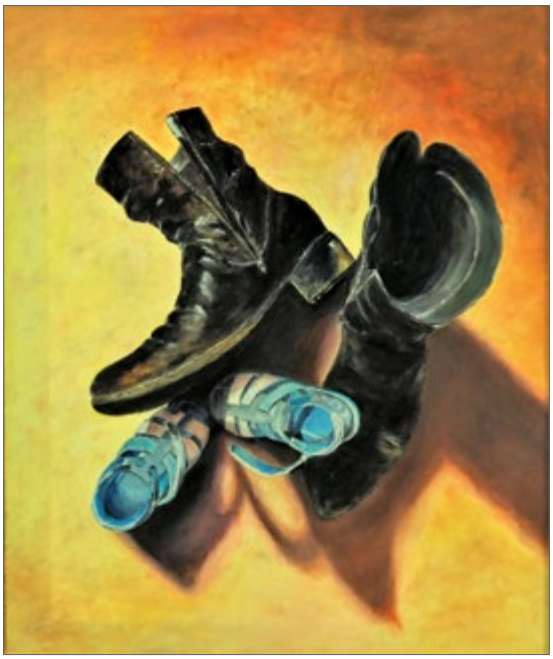

Danuta Vetter – „Niuanse emocji", olej. I miejsce

Agnieszka Chomicz – „Objęci czułością", ceramika. II miejsce

Katarzyna Dardzyńska-Lis – „Jestem z Tobą", olej. III miejsce

Aleksandra Anderman – „Uwolnione myśli", olej. Wyróżnienie

Barbara Chudyba – „Corrida" – ceramika. Wyróżnienie

Anna Sylburska – „Udany dzionek", pastele. Wyróżnienie

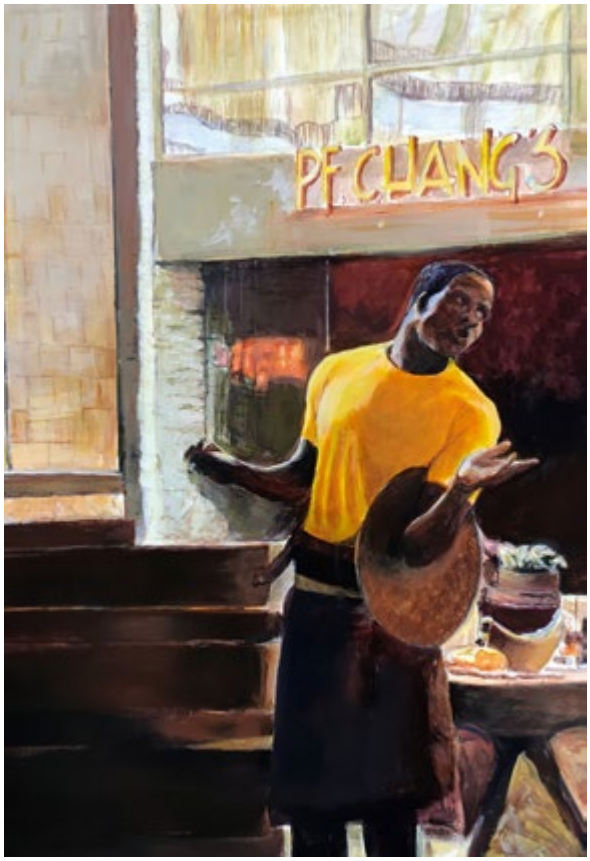

Teresa Piotrowska – „Nie mów tak", akryl na papierze. Wyróżnienie

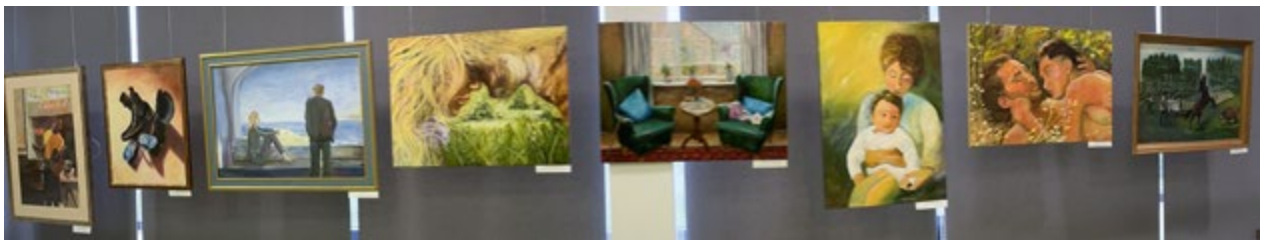

Wiesław Jezierewski, fragment wystawy w Mediatece, w Straszynie

Wiesław Jezierewski – „Wstręt", fotografia. Wyróżnienie

Małgorzata Płotka – „Emocje", akryl. Wyróżnienie

Artur Łopatniuk „Tort czekoladowy", fotografia. Wyróżnienie

Elżbieta Gut-Szymecka – „Wciąż jesteście", akryl. Wyróżnienie

Rita Staszulonok „Obecność-I", tempera jajowa na płycie

Olena Ulyanova „Taniec",batik, technika własna

Maria Chmiel „Jesienny pejzaż", olej

Agnieszka Michalczyk „Nad basenem", olej na płótnie

Elżbieta Tężycka „Lato w pasiece", olej na płótnie

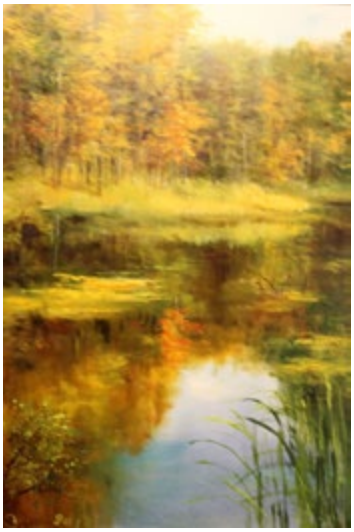

Gina Wiszniewska, bez tytułu, olej na płótnie

Maria Szymańska „Jesienna dziewczynka", pastel

Gagik Parsamjan „Emocje", olej

Henryka Lisiecka, bez tytułu, olej

Ilona Roszak „Janek" ,olej na płótnie

Gabriela Hryniewicka „Jesień", olej

Magdalena Tuźnik „Zimny lipiec", olej

Tadeusz Wojewódzki „Kiedy przełamiesz własne lęki", akryl

Danuta Kraszewska „Portret mężczyzny", pastele suche, węgiel

Vasyl Netsko „Iluzja ukojenia", olej na płótnie

Henryka Lisiecka „Złota", olej

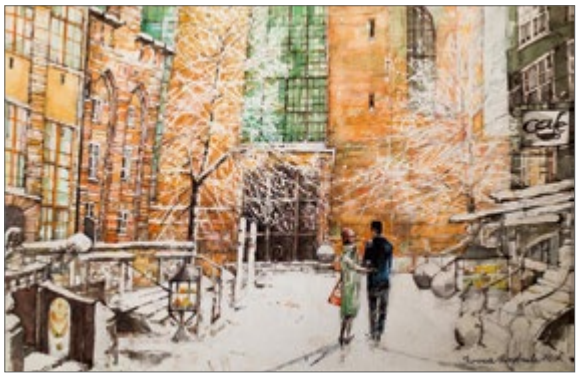

Iwona Deptuch –Dymowska, bez tytułu, akwarela

Wiesław Jezierewski

Kazimierz Babiński

Forrestgumplandia

Kain zabijając Abla za opowiadanie starych kawałów nie miał racji. Do takiego wniosku doszedłem po obejrzeniu *Forresta Gumpa* (1994) Roberta Zemeckisa.

W trakcie przypomniałem sobie zasłyszany w stanie wojennym dowcip porównujący PRL ze Stanami Zjednoczonymi zwanymi przez nasz lud Ameryką. Stary i znany żart nieoczekiwanie ożył nabierając po latach zupełnie nowych znaczeń.

Jego sedno tkwi w komicznej antytezie lub - jak kto woli - żartobliwym odwróceniu paralelnym. Puenta pierwotnie miała inny wydźwięk, co zważywszy na ówczesny moment polityczny nie powinno specjalnie dziwić. Sprowadzała się do postawienia znaku równości między obydwoma „mocarstwami". A co, jak równość, to równość!

Przypomnę tylko niektóre z dowodów przytaczanych wówczas na poparcie tego twierdzenia: otóż tam każdy może publicznie powiedzieć, co myśli o własnym prezydencie i u nas każdy może publicznie powiedzieć, co myśli o prezydencie... USA, tam za dolary można kupić wszystko i u nas można za dolary kupić wszystko; tuż po transformacji ustrojowej listę analogii uzupełnił Urban dorzucając recesję u nas i tam, i wolność, którą oni mają, a u nas „odczuwa się jej dojmujące umiłowanie", itp. itd.

Ich przewrotność służyła wyraźnemu zaakcentowaniu różnic w obu systemach społeczno-politycznych. Była także wyrazem ukrytej tęsknoty i miłości (ale czy odwzajemnionej?) do amerykańskiej demokracji i wolności.

Dziś przestały bawić, gdyż się urealniły. Mało kto kryje, co myśli o prezydencie Rzeczypospolitej, a dolary i złotówki można oficjalnie wymieniać w dowolnych ilościach w bankach i kantorach. Spełniły się marzenia, sny i tęsknoty ludu. Wreszcie staliśmy się Ameryką, krajem prawdziwej wolności i demokracji!

Są jednak wśród nas tacy, którzy nie chcieli i nie chcą Ameryki. W latach 80. podstępnie przeniknęli do struktur opozycji i dziś od czasu do czasu demonstrują pod Urzędem Rady Ministrów wyrażając swoje niezadowolenie. Formacje Milczanowskiego[1] powinny jak najszybciej przekonać niedowiarków do korzyści płynących z faktu bycia Amerykanami.

Nie może bowiem być tak, że paru osobników małej wiary będzie psuć atmosferę i samopoczucie milionom wyznawców hot doga, gumy do żucia, NATO i Kaczora Donalda i innych zdobyczy intelektualno-konsumpcyjnych.

Co z tym wszystkim wspólnego ma przygłup Forrest Gump? Ano ma, i to wiele.

Po latach prawie piętnastu kolejny dowód zatarcia różnic i postępującej amerykanizacji Lechistanu dał w postaci Forresta Gumpa twórca filmu. Trudno podejrzewać Zemeckisa, by znał przytoczony żart. On przypuszczalnie nie potrafi podobnie jak większość Amerykanów zlokalizować Polski na globusie.

Jeśli Forrest Gump z ilorazem inteligencji poniżej kreski uważanej za granicę normalności (IQ 75) i mimice faceta mającego buty za małe o dwa numery robi karierę stając się poważnym biznesmenem i osobą publiczną, jeśli wypowiadając się na różne tematy skupia na sobie uwagę mediów, środowisk opiniotwórczych, polityków i prostego ludu amerykańskiego uchodząc przy tym prawie za guru, to ów fenomen można wytłumaczyć tylko w jeden sposób: lud amerykański składa się z dziesiątków milionów Forrestów Gumpów, tak samo mądrych jak główny Gump. Inaczej nie byłoby możliwości znalezienia wspólnego języka i porozumienia się.

Wygląda na to, że Zemeckis zdemaskował niechcący swoją antyamerykańskość. Jego marsz na Biały Dom i zademonstrowanie niezadowolenia wydaje się być już tylko kwestią czasu. FBI powinna jak najszybciej przekonać go do korzyści płynących z faktu bycia Amerykaninem, bowiem nie może być tak, że jeden facet …

Pierwodruk: „Litery" 1995, nr 3 (wrzesień).
Z archiwum autora

1 Minister spraw wewnętrznych w latach 1992–1995

Gminna
Biblioteka Publiczna
w Pszczółkach

Jazz Festiwal na plenerowej scenie w bibliotece w Pszczółkach

2 września 2023 roku w Gminnej Bibliotece Publicznej w Pszczółkach odbył się Festiwal Jazzowy. Sobotni wieczór obfitował w magiczne doznania muzyczne. Przez blisko 2 godziny w bibliotecznym ogrodzie rozbrzmiewała wspaniała muzyka, m.in. jazzowe standardy w nowoczesnych aranżacjach z repertuaru Duke Ellingtona, Cole Portera i wielu innych. Była to prawdziwa muzyczna uczta dla koneserów nie tylko tradycyjnej muzyki jazzowej i swingu, ale także nowoczesnych improwizowanych utworów z lekką dozą elektroniki i skandynawskich brzmień.

Ogromne brawa należą się artystom, którzy swoim brawurowym występem zachwycili zgromadzonych melomanów i wprowadzili wszystkich w fantastyczny nastrój. Na plenerowej scenie wystąpili:

Chyła Wiśniewski Duo - Tomasz Chyła – skrzypce, Ignacy Wiśniewski – instrumenty klawiszowe.

Joanna Knitter feat. Ignacy Wiśniewski Trio - Joanna Knitter – śpiew, Ignacy Wiśniewski – fortepian, Maciej Sadowski – kontrabas, Kacper Skolik – perkusja.

tekst i fot. Magdalena Pycka

Chyła Wiśniewski Duo

Joanna Knitter feat. Ignacy Wiśniewski Trio

www.facebook.com/gminnabibliotekapublicznawpszczolkach

Festiwal został zorganizowany w ramach projektu „Biblioteka – Twój kulturalny adres w Gminie Pszczółki" dofinansowanego ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Tadeusz Jałoszyński

Bryza

Słyszę wiatr od wzgórz płynący
Przemawia do mnie w ciszy nocy
Szepcze gorące słowa do ucha
Ja to czuję – nikt inny nie słucha

Są to słowa innym nie słyszalne

Czuję z oddali bryzy wiejące
Głosem morza tajemniczo tulące
Jakby brały mnie za ręce
Dosyć ! Dosyć !
Jestem w rozterce
Niech dotykają czule jak muzyka

Wejdę jeszcze w tej wody szczyt
Usłyszę głosy, których nie słyszy nikt
Ten inny głos ja słyszeć chcę
Wypowie jak żyć – jak nie

Jeżeli wtedy jeszcze żyć będę

Tadeusz Wojewódzki

czas pozbawionych sensu słów

sponiewierane znaczenia
starych słów
oczywistych w pamięci ojców naszych
stały się oto
kikutami prawdy

wyplute z mównic trybunów pospolitych
poszukują utraconego sensu
puste słowa
mielone w bełkocie pozornej oczywistości
szukają wciąż własnego cienia

czas pozbawionych sensu słów
wydmuszek prawdy
oszukanego wspomnienia
jest czasem koszmarnych snów
bez szans dobrego zakończenia

Małgorzata Borzeszkowska

Ps. do władcy pierścieni (z motywem Szekspirowskim)

w lesie zabrakło Drzewca
nikt nie broni starych, głuchych dębów
ani buków posrebrzonych szlachetną starością
które się oczernia
świerki – choć zasłaniają się kotarami gałęzi –
ulegają codziennemu ostrzałowi
sosny wyciągnęły w górę szyje
i mimo że głęboko zakorzenione
to niszczą je naloty huraganów

w lesie zabrakło Drzewca
trwa rzeź
pilarki i operacje pokojowe harwesterów
denaturalizują świat

tylko Makbet w dalekim bunkrze cieszy się –
już żaden las nie podejdzie pod jego mury

Drzewce na całym globie płoną jasnym ogniem
szlachetnego oburzenia
w kominku Sarumana

Zofia Maria Smalewska

Boże gdzie jesteś

Patrzę na zgliszcza miast Ukrainy
Umiera mój świat bez wojny i wojennej nienawiści
Budzi się bunt
Wiem już na czym polega nienawiść do wroga

Na moich oczach powszednieją obrazy wojny
współczucie ginie w marketingowych relacjach
A tam wciąż ciemna noc i strach w oczach dzieci
Ziemia już nie chłonie łez i krwi
Podłość najeźdźców zabija człowieczeństwo

Gdy jesienna słota zalewa pola drogi pokrywa złom
porzuconych czołgów zniszczonego oręża
Na skraju spalonej wsi staruszka modli się pod krzyżem
To nie modlitwa słyszę jej krzyk ***Gdzie jesteś Boże?!***

Nie ona jedna językiem modlitwy przyzywa Boga
Nie ona jedna nie może ogarnąć zmysłami
braku interwencji Boga
dlaczego zginęły jej wnuczęta Gdzie są jej synowie

Wie że dla niej już za późno by zatarły się w jej pamięci
obrazy zbrodni jakich doświadcza Ukraina
Muśnięciem motyla próbuje jeszcze tkać
prawdziwe słowa modlitwy Próbuje zrozumieć
i wciąż pyta ***Gdzie jesteś Boże***

Gdańsk 22 października 2022

Tadeusz Karmazyn

Ludzie osądzają

Tysiące lat w jednej konwersacji. Współczesne tendencje upraszczają złożoność wieków z przeszłości używając aktualne zasady życia. Zapominają, nie chcą pomyśleć jak dużo czasu zajmowało przemieszczenie się z jednego miasta do drugiego. Zachowują się tak jakby samochody, samoloty, tramwaje ba, nawet Internet już były w Wiekach Średnich.

Dzisiaj nie policzysz do trzech a twój tekst wysłany z Florydy w ułamek sekundy jest już w Londynie, Straszynie czy gdzieś tam na końcu świata. Odrzucając rzetelną analizę progresywnych zmian, niczego nieobawiające się nietykalne media rozsmarowują dezinformację jak szalony malarz szukający swoim ociekającym farbą pędzlem nowej awangardy.

Na co liczą?

Dla wielu polityków, pisarzy, nawet teologów jest bardzo łatwo ustanowić bilans przeszłości. Często krytykują wojny, pokój, polityczne systemy, religie *ad hoc* w samotnej deklaracji. Z zaciętością nieposkromionych drapieżników usiłują napisać na nowo historie, tradycje, ba, nawet doświadczenia łóżkowe znanych historycznych osobistości.

Szczególnie te ostatnie niezdrowo podniecają ich wyobraźnie. Sami przecież paradują w błyskotliwych aureolach.

Nie było Oświęcimia, skrzeczą jak wściekłe wrony, a jeśli był to był to Polski obóz zagłady, średnie wieki to polowanie na czarownice tylko i wyłącznie, Ormianie wymyślili sami okrucieństwo Turków, Powstanie Warszawskie to głupota. Nic nie mówią o tym, co stało się w Rwandzie w 1994 roku. Niewygodna prawda?

Nie chcą pokazywać prawdy o dzisiaj, co dzieje się na ulicach świata, a wiedzą najlepiej co było 100, 200, 300 i więcej lat temu. Wolne pole do popisu dla gryzisłówków. Kto ich sprawdzi? Komu na tym zależy żeby znać prawdę? Kto będzie o Nią walczył? Czy zwykły zaganiany śmiertelnik, jak ja czy Ty, ma na to czas?

Karmią się przekręconymi faktami.

Zardzewiałe mózgi z żelaznymi kłódkami. Kto ma do nich klucz?

A co mówią o Chrystusie? Chrystus?

Być może był. Ale czy był synem Boga? Szukają prawdy o Słowie wszędzie tam żeby jej nie dotknąć.

Chowają prawdę w dziurawych, poszarpanych kieszeniach.

Tak wyciskają swoje szpotawe myśli i przekonania, niepoparte faktami, zeznaniami żyjących jeszcze świadków tego co się rzeczywiście stało. Kiedy ich szkaradztwa wyjdą na jaw, przepraszają szybko wiedząc, że ich fałszywki zrobiły swoje. Poszły w świat.

Chcą przekrzyczeć swoje krzyki publicznej winy. Oni, bogowie dzisiejszego dnia, chcą mieć takie dzieje co sami chcą mieć, zwrócić uwagę na fakty, problemy, rzeczy, które są dla nich ważniejsze.

Manipulować słuchaczami, czytelnikami żeby przekonać, zrewidować bóle historii swoimi opiniami bez pokrycia i pół-kłamstwami pokrapianymi krwawym złotem.

Publiczne pranie mózgu.

Cyniczne palce dłubią w życiach nieżyjących.

Czy ślepota może widzieć przez szkło powiększające?

XV Żuławski Rajd Rowerowy

Od kilkunastu lat nieodłącznym elementem lata w gminie Cedry Wielkie jest Żuławski Rajd Rowerowy. Każdego roku w imprezie, organizowanej przez gminę Cedry Wielkie i Żuławski Ośrodek Kultury i Sportu, bierze udział ponad setka miłośników rowerowej turystyki.

W tym roku 120 uczestników żuławskiego rajdu miało do pokonania ok. 70 - kilometrową trasę. Z portu w Błotniku wiodła ona przez Świbno, Sobieszewo, Wiślinka, Koszwały, Suchy Dąb, Steblewo do miejsca startu, a więc mariny. Wśród rajdowców byli stali bywalcy, ale też osoby, które w rajdzie uczestniczyły pierwszy raz.

– *Bardzo dobrze, że co roku inaczej wytyczana jest trasa rajdu, dzięki czemu rowerzyści mogą podziwiać inne widoki* –mówią rowerzyści.

Organizatorzy imprezy dla wszystkich uczestników przygotowali medale. Nagrodzono również najstarszych i najmłodszych rajdowców (Czesława Majkowskiego i Grażynę Brelas oraz Cypriana Siwonię, Agatę Stękowską). Prezent z okazji urodzin otrzymał z kolei Dariusz Saluk.

– *Dziękuję organizatorom za wzorowo przygotowaną imprezę, a uczestnikom za udział w wyprawie po Żuławach Gdańskich. Wierzę, że wielu z Was zawita do naszej gminy również w przyszłym roku. Żuławski Rajd Rowerowy to symbol lata w gminie Cedry Wielkie. To też kolejna impreza, o której bardzo głośno mówi się w pomorskim środowisku rowerowym* – dodaje Janusz Goliński, wójt gminy Cedry Wielkie.

– *W tym roku mieliśmy wyjątkowe szczęście. Dopisali nam uczestnicy i pogoda. Cieszę się, że wydarzenie, organizowane od kilkunastu lat stało się tak popularne wśród rowerzystów i na stałe wpisało się do kalendarza rowerowych imprez na Pomorzu* – mówi Łukasz Żarna, dyrektor Żuławskiego Ośrodka Kultury i Sportu w Cedrach Wielkich.

Weronika Dulęba

15. edycja sceny letniej Teatru Wybrzeże na Faktorii Kultury

Letnia scena Teatru Wybrzeże w Pruszczu Gdańskim to jedno z ważniejszych wydarzeń teatralnych w regionie. Rokrocznie przyciąga widzów nie tylko z naszego miasta i okolic, lecz także z Trójmiasta. Tegoroczna edycja była szczególna, bo jubileuszowa, toteż w repertuarze spektakle się nie powtarzały, jak w ubiegłych latach, a twórcy tego niezwykłego przedsięwzięcia zostali wyróżnieni pamiątkowymi statuetkami przez marszałka województwa pomorskiego Mieczysława Struka. Burmistrz Pruszcza Gdańskiego Janusz Wróbel otrzymał za swój wkład w tworzenie Faktorii Kultury „Gryfa Pomorskiego".

„Emigrantki", reż. Elżbieta Depta

„Bunbury", reż. Jakub Kowalski

Z perspektywy społecznej Faktoria Kultury to bardzo ważna inicjatywa, dzięki której teatr w wakacyjne miesiące staje się dostępny dla wszystkich. Spektakle „pod chmurką" nie tylko popularyzują kulturę wśród szerokiego grona odbiorców, lecz także spełniają rolę integrującą społeczeństwo i pokazują alternatywne możliwości spędzania wolnego czasu osobom z różnych względów wyłączonym z życia kulturalnego. Repertuar Faktorii Kultury jest zróżnicowany i obejmuje także spektakle dla dzieci, które są wystawiane w każdą wakacyjną niedzielę, co stwarza możliwość kształtowania młodego pokolenia odbiorców kultury. Inicjatywa ta pokazuje, że współczesny teatr nie tylko odpowiada na potrzeby kulturalne, lecz także może odgrywać istotne role w życiu społecznym, takie jak aktywizacja, rozwój i integracja różnych grup.

Mam wrażenie, że widzów w pruszczańskim amfiteatrze przybywa z roku na rok i trzeba coraz wcześniej wychodzić z domu, żeby zająć sobie miejsce siedzące, co oczywiście jest niezbitym dowodem popularności teatru w naszym mieście. Niezależnie od panujących warunków atmosferycznych – miejsca na widowni wypełnione są po brzegi. Niektórzy widzowie przychodzą z własnymi krzesełkami turystycznymi lub kocami, wiele osób stoi po bokach czy siedzi na schodach. Te niewielkie niedogodności zupełnie nas jednak nie zniechęcają. Ani widzom,

„Niezwyciężony", reż. Jarosław Tumidajski

„Koło Sprawy Bożej", reż. Radosław Stępień

ani aktorom nie jest w stanie przeszkodzić nawet rzęsisty deszcz, przed którym zadaszenie amfiteatru nie do końca chroni. Najlepszym tego dowodem było tegoroczne przedstawienie *Emigrantek* z Katarzyną Figurą, sztuki poruszającej ważne zagadnienia społeczne dotyczące emigracji zarobkowej, napisanej przez Radosława Paczochę i wyreżyserowanej przez Elżbietę Deptę. Spektakl wystawiono dla pruszczańskiej publiczności w ostatnią sobotę lipca, w strugach deszczu obficie moczącego aktorki i licznie zgromadzonych widzów.

Podczas tegorocznych wakacji mieliśmy okazję zobaczyć w naszym amfiteatrze w sumie osiem ciekawych spektakli. Edycję 2023 zainaugurował dobrze znany już w Pruszczu, i cieszący się sporą popularnością, *Niezwyciężony*. Sztuka Torbens Bettsa w reżyserii Jarosława Tumidajskiego jest komediodramatem ukazującym problemy współczesnego pokolenia trzydziestolatków. W repertuarze znalazły się także: *Nora* Henrika Ibsena w reżyserii Radosława Rychcika, sztuka traktująca o funkcjonowaniu kobiety w patriarchalnym świecie, *Koło Sprawy Bożej*, przedstawienie ukazujące problemy Wielkiej Emigracji w XIX wieku, wyreżyserowane przez Radka Stępnia, komedię Oscara Wilde'a *Bunbury*, doskonale przygotowaną dla naszej publiczności, bo z pruszczańskimi akcentami, przez Kubę Kowalskiego i znakomicie bawiących się z pruszczańskimi widzami aktorów Teatru Wybrzeże.

Na szczególną uwagę zasługuje *Romeo i Julia is (not) dead* w reżyserii Michała Siegoczyńskiego. To spektakl wielopoziomowy, trzymający w napięciu i operujący silnymi emocjami. Osadzony w stylistyce kiczu i młodzieżowego slangu w sposób nieoczywisty i zaskakujący opowiada o ludzkiej egzystencji z perspektywy jednego z najważniejszych uczuć. Przedstawienie nie buduje jednoznacznych tez, a jest raczej impresją wielu możliwych scenariuszy, które mogą nas spotkać. Spektakl został zbudowany na kanwie tragedii Szekspira, z pewnością jednak rozrasta się i tworzy osobne, intertekstualne dzieło, wykorzystujące różne konwencje i techniki, w tym także kamerę, z której nagrania prezentowane są na telebimie.

„Romeo i Julia is (not) dead", reż. Michał Siegoczyński

Powarkiwania Drogi Mlecznej, wyreżyserowane przez Adama Orzechowskiego, to kolejny nietuzinkowy spektakl na tegorocznej Faktorii Kultury. W konwencji komediowej *political fiction* ukazuje on świat współczesnych polityków i celebrytów. Przedstawienie stawia ważne pytania o to, dokąd zmierzamy jako ludzkość. Refleksje te nie są zbyt pozytywne, a nad całością, być może nieco zbyt nachalnie, lecz dzięki temu naprawdę wbija się w pamięć, góruje przesłanie mówiące o tym, że potrzebna nam jest duchowa przemiana.

Edycję 2023 zamknął komediodramat Gabrieli Zapolskiej Żabusia, przygotowany przez Jarosława Tumidajskiego.

Wszystkie spektakle wystawione na Faktorii można znaleźć w repertuarze Teatru Wybrzeże, który zakończył już remont Dużej Sceny na Targu Węglowym i przygotowuje się do premiery *Wyzwolenia* Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Jana Klaty. Sztukę będzie można oglądać od 14 października br. Nowy sezon zapowiada się więc niezwykle interesująco. Czekamy z niecierpliwością na kolejne propozycje i 16. Faktorię Kultury.

Fot. Archiwum CKiS Pruszcz Gd.

„Powarkiwania Drogi Mlecznej", reż. Adam Orzechowski

Publiczność

Wielkie pranie na... dożynkach!

Tradycyjne dożynki gminy Pruszcz Gdański zorganizowano w Cieplewie na terenie samorządowej instytucji kultury, było folkowo i regionalnie. Atrakcje przyciągnęły tłumy gości.

– *Po raz 19. staję przed Państwem, wyrażając wdzięczność i szacunek dla Waszej pracy* – zwróciła się do rolników i ogrodników wójt Magdalena Kołodziejczak. - *Za Wami trudny czas, choćby przez wzgląd na kapryśną pogodę oraz wysokie ceny paliwa i nawozów*.

Starostami dożynek byli Monika i Michał Paśko, prowadzący duże rodzinne gospodarstwo na terenie Łęgowa i Żukczyna.

– *Tegoroczne święto plonów zobowiązuje instytucję do szerszego działania* – mówi Grzegorz Antoni Cwaliński, dyrektor Ośrodka Kultury, Sztuki i Biblioteki Publicznej – *stąd strefa familijna, gdzie wykonujemy wielkie pranie na tarach jak nasze babki i prababki niegdyś*. Warto wspomnieć o warsztatach na których można było spróbować swoich sił wykonując wianki, słomiane kury czy malując na płótnie kolorowe koguty.

Na scenie prezentowały się kapele tradycyjne, orkiestra dęta, kabaret, zespół pieśni i tańca, teatr, iluzjonista oraz uczestnicy zajęć edukacji artystycznej w Cieplewie.

Muzycy z grudziądzkiej orkiestry dętej oczarowali publiczność

Dożynkową dawkę uśmiechu zapewnił kabaret „Moherowe Berety"

Dorota Wysocka z OKSiBP częstowała gości drożdżówką z owocami

Kapela „Teofil" to melanż muzyczny ze Śląska i Wielkopolski

Przedstawicielki Stowarzyszenia Sołtysów Gminy Pruszcz Gdański ugotowały tradycyjną zalewajkę

Na małej scenie prezentowali swoje talenty uczestnicy edukacji artystycznej OKSIBP

Teatr „Kaseta" wystawił spektakl o tolerancji i empatii do drugiego człowieka

Kapela Brodów na scenie

Zespół „Jagódki" zaprezentował tańce i pieśni tradycyjne. Przed sceną dożynkowe wieńce

Wielkie tarcie na tarze i mydlenie w balii… oraz wieszanie prania

Tłumy gości na święcie plonów w Cieplewie

Dom Wiedemanna

Pruszcz zatrzymany w kadrze 2023

Jarosław Semrau, I miejsce

Agnieszka Wieczorek, II miejsce

Justyna Zagdan, III miejsce

Ponad 70 fotografii, trzy główne nagrody i trzy wyróżnienia. W tym roku w skład komisji konkursu fotograficznego „Pruszcz zatrzymany w kadrze" weszli m.in. dziennikarze i fotoreporterzy lokalnych mediów: Krzysztof Lubański, Danuta Strzelecka, Daniel Słoboda pod przewodnictwem Bartosza Gondka, kierownika Referatu Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego. Każdy z nich w swojej karierze zawodowej, wykonał tysiące zdjęć dokumentujących życie Pruszcza Gdańskiego. W przeciwieństwie do ubiegłego roku, wybory członków Komisji były zdecydowanie jednogłośne. Wszyscy podkreślali dużą różnorodność zgłoszonych prac.

I miejsce: Jarosław Semrau, II miejsce: Agnieszka Wieczorek, III miejsce: Justyna Zagdan,

Wyróżnienia: Krzysztof Rakowski, Katarzyna Samorajczyk, Maciej Nowosielski.

Katarzyna Samorajczyk, wyróżnienie

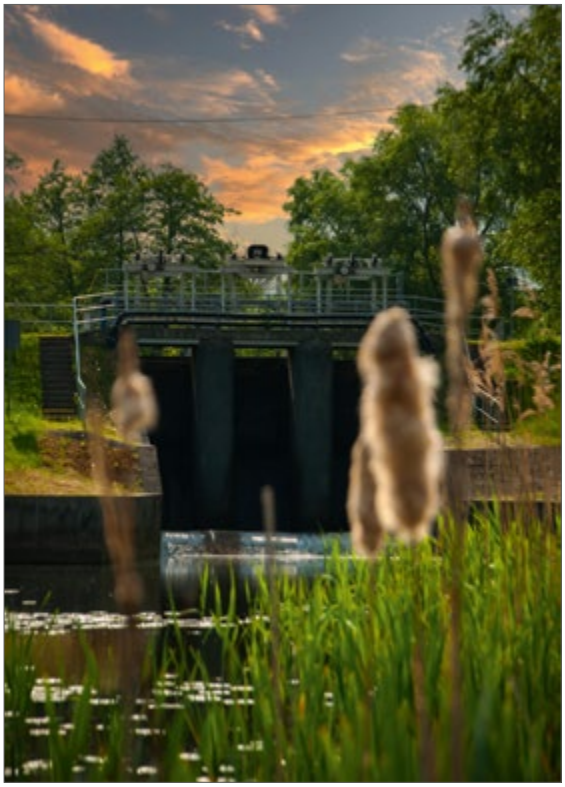

Maciej Nowosielski, wyróżnienie

Krzysztof Rakowski, wyróżnienie

Weronika Dulęba

Marcin Świerczyński – pruszczański twórca muzyki metalowej i regionalista

Nikogo nie trzeba przekonywać, że kultura w Pruszczu Gdańskim stoi na wysokim poziomie. Nie każdy jednak wie, że w latach 90. ubiegłego wieku w naszym mieście prężnie działało środowisko twórców muzyki metalowej, a w nim także Marcin „Svierszcz" Świerczyński, obecnie basista i wokalista w zespole Pomór oraz autor artykułów historycznych.

„Yattering". Koncert w Żaganiu, 2000 r.

„Yattering". Klub muzyczny „Ucho" w Gdyni, 2004 r.

Miłość do muzyki towarzyszyła mu od najmłodszych lat. Swoją przygodę z gitarą rozpoczął w szkole podstawowej, gdy dostał w prezencie od rodziców pierwszy instrument, była to gitara akustyczna. Czas na mocniejszą nutę i gitarę basową przyszedł w szkole średniej. W znaczący sposób przyczynił się do tego kultowy „Drrrama Festiwal" w Pruszczu Gdańskim. W późniejszych latach Marcin brał udział w jego organizacji.. Zorganizował „Cytava Rock and Metal Festival" oraz „Praust Festival".

Na działalności organizacyjnej jednak nie poprzestał. W latach 1991–2005 wraz z Markiem „Hudym" Chudzikiewiczem, Mariuszem „Truflem" Domaradzkim oraz Marcinem „Ząbkiem" Gołębiewskim tworzył deathmetalowy zespół „Yattering". Grupa, której nazwę muzycy zaczerpnęli z tytułu opowiadania angielskiego pisarza Clive'a Barkera – *The Yattering and Jack*, została entuzjastycznie przyjęta w środowisku muzycznym. W 2000 roku w plebiscycie miesięcznika „Tylko Rock" zajęła szóste miejsce w kategorii „Nadzieja roku". Muzyka tworzona przez zespół opierała się na ostrym gitarowym brzmieniu, a teksty w języku angielskim traktowały o istotnych problemach społecznych. Utwory grupy były wyrazem buntu przeciwko przemocy i wykorzystywaniu słabszych, miały pokazywać, że człowiek sam tworzy sobie piekło na ziemi. „Yattering" wydał cztery albumy muzyczne: *Human's Pain* (1998), *Murder's Concept* (2000), *Genocide* (2003), *III* (2005) i kasetę VHS *Creative Chaos* (2000), a także nagrania: *The Sick Society* (1996), *Promo'97* (1997), *Polish Assault* (2002) oraz odbył trasy koncertowe, m.in. w Anglii, Portugalii, Hiszpanii, we Francji, w Belgii, Holandii, Niemczech, Szkocji, Szwajcarii, Czechach i Słowacji. Choć grupa nie istnieje już od wielu lat, do dzisiaj ma swoich wiernych fanów, którzy z uwagą śledzą fanpage i kanał „Yattering" na YouTube'ie.

Marcin Świerczyński współpracował również z olsztyńską formacją „Nyia" przy produkcji *Nospromo* (2000). W latach 2004–2010 był wokalistą i basistą w gdańskim zespole „Sainc" (nagrania: *DEMO* (2005), *Pathogen* (2009), *Schizis* (2010), *Decameron* (2012)). Od 2011 do 2021 basista i wokalista w "Ogotay" (*Eve of the Last Day* (2012), *Dead God's Prophet* (2015)).

„Pomór". Nagrywanie teledysku, 2021 r. Fot. Krystian Chudzikiewicz

Od 2017 roku wraz z Szymonem Andryszczakiem oraz Markiem Chudzikiewiczem współtworzy zespół „Pomór", którego nazwa etymologicznie wiąże się z Pomorzem, a semantycznie nawiązuje do średniowiecznych epidemii niosących śmierć (pomór) tysiącom ludzi. W twórczości grupy pojawiają się zatem znane ze średniowiecza tropy kulturowe, takie jak *memento mori*, *danse macabre*, *ars moriendi* oraz *vanitas* – popularny w baroku motyw z biblijnej Księgi Koheleta ukazujący marność doczesnego życia. Muzycznie „Pomór" charakteryzują niskie brzmienia gitarowe, typowe dla muzyki djentowej. Teledyski zespołu można oglądać na kanale YouTube: *Pomór band*.

W ramach działań z zespołami muzycznymi Svierszcz produkuje również materiały multimedialne. Swoje zainteresowania w tym kierunku pogłębił, studiując Zarządzanie i Komunikację w Sztukach Scenicznych na Uniwersytecie Gdańskim.

Za działalność artystyczną Marcin otrzymał wyróżnienia i nagrody: Najlepszy montaż, Najlepsza reżyseria – nominacje dla teledysku *Anal narcotic* (Yattering) na Festiwalu Polskich Wideoklipów Yach Film (2001); Best Rock Music Video – nagroda za teledysk *Córa złego powietrza* (Pomór) na International Sound Music Video Awards w Pradze (2022), wyróżnienie honorowe w amerykańskim festiwalu filmowym Student World Impact Film Festival (*Córa złego powietrza*, Pomór, 2023).

Działalność sceniczna nie wyczerpuje jednak wkładu Marcina w lokalną kulturę. Miłośnicy regionalnej historii znają go także, jako autora artykułów historycznych publikowanych w kwartalniku „Neony Tożsamość" oraz na blogu internetowym i fanpage'u *Ocalić od zapomnienia – Praust*, gdzie Marcin prezentuje Pruszcz na dawnych fotografiach i zestawia je z obecnymi ujęciami, prowadzi także kanał *Praust* w serwisie YouTube.

Pracą magisterską M. Świerczyńskiego, wieńczącą studia z Wiedzy o Filmie i Kulturze Audiowizualnej na Uniwersytecie Gdańskim, była realizacja filmu dokumentalnego „X Świątyń". Zaprezentował w nim dziesięć zabytkowych budowli sakralnych zlokalizowanych na terenie Gdańska i Żuław Gdańskich. Inspiracją do ekranizacji stała się rozprawa doktorska jednego z gdańskich architektów Viktora Zirkwitza *Das Dorf und Danzig* (Danzig 1940). Świerczyński zaprezentował w filmie zdjęcia wykonane przez Zirkwitza i zestawił je ze współczesnymi ujęciami wykonanymi przez siebie z tego samego miejsca co dawne fotografie.

W przeszłości działał także czynnie na rzecz ochrony pruszczańskich obiektów historycznych, współtworząc w 2015 roku Fundację Praust. Miała ona na celu uratowanie przed dewastacją i rozbiórką poniemieckiego hangaru lotniczego znajdującego się na terenach dawnego lądowiska oraz obozu pracy przymusowej w Pruszczu. Fundacja zakończyła działalność po podpaleniu hangaru przez nieznanych sprawców.

Swoje zainteresowania historią regionu Marcin pogłębił na studiach podyplomowych, na kierunku Gedanistyka, na UG. Jego marzeniem jest opublikowanie średniowiecznego wilkierza wydanego przez Krzyżaków dla dawnej wsi Praust.

Fot. Archiwum M. Świerczyńskiego

„Pomór". Skreen zdjęciowy z nagrań kamery teledysku, 2021 r.

Akademia (uzależnień) Pana Kleksa

Grupa teatralna „Menopauza", działająca przy Gminnym Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Trąbkach Wielkich, powstała w marcu tego roku. W jej skład wchodzi siedem osób. Są przedstawicielami różnych zawodów - nauczycielki, księgowe, specjalistka obsługująca ubezpieczenia społeczne, studentka i kucharz. Podobna różnorodność dotyczy też wieku. Aktorzy mają od osiemnastu do pięćdziesięciu kilku lat. Spotykają się raz w tygodniu.

Za scenariusz i reżyserię odpowiada **Kamilla Cieślak**, ale pisanie tekstu było poprzedzone konsultacją z grupą. Pozostałe osoby to: **Katarzyna Kuśnierz**, **Katarzyna Hoffmann**, **Justyna Pająkowska**, **Anna Langmesser**, **Dominika Gorzyńska** i **Mariusz Suski**.

Premiera spektaklu „Akademia (uzależnień) Pana Kleksa" odbyła się 29 czerwca w sali GOKSiR-u. Jest to bardzo luźna adaptacja książki Jana Brzechwy. Zamiast chłopców u Pana Ambrożego pojawiają się kobiety, których problemem jest uzależnienie – od seksu, alkoholu, narkotyków, social mediów oraz ćwiczeń. Tytułowy Kleks wciela się w rolę terapeuty. Na scenie pojawia się też komentująca zaistniałe sytuacje sprzątaczka.

Reakcja publiczności pozwala mieć nadzieję, że spektakl odniósł zamierzony skutek, czyli rozbawił widzów.

Kolejne przedstawienie, będzie osadzone w realiach polskiej rodziny i jego charakter również będzie komediowy, bo potrzeba nam humoru w tych nie najłatwiejszych czasach.

Fot. Ryszard Dominowski

Dariusz Dolatowski

Płk Władysław Doenhoff właściciel Ełganowa i Gołębiewa Wielkiego w gminie Trąbki Wielkie – bohater odsieczy wiedeńskiej 1683 roku. In memoria w 340. rocznicę

Władysław Doenhoff. Źródło: Wikipedia, domena publiczna

12 września 1683 roku wojska polsko-austriacko-niemieckie jako liga antyturecka pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego rozgromiły oblegającą Wiedeń armię turecką. Zwycięstwo to nazwane zostało odsieczą wiedeńską, która przyniosła ratunek chrześcijańskiej Europie. Jednym z uczestników odsieczy, który poległ bohaterską śmiercią był pułkownik hrabia Władysław Doenhoff.

Urodził się 27 lipca 1639 roku w Warszawie, jako syn kasztelana gdańskiego i wojewody pomorskiego Gerarda, którego korzenie rodowe znajdowały się w Westfalii i księżniczki legnicko -brzeskiej Sybilli Małgorzaty z rodu Piastów. Jego żoną była Konstancja Joanna z domu Słuszka.

Karierę Władysław Doenhoff rozpoczął jako dworzanin pokojowy króla Jana Kazimierza. Następnie pełnił funkcję podkomorzego pomorskiego, kasztelana chełmińskiego, starosty kościerskiego, podskarbiego pruskiego i wojewody pomorskiego.

Od grudnia 1648 roku po śmierci ojca objął jako współwłaściciel w posiadanie majątki ziemskie w Ełganowie i Gołębiewie Wielkim tworzących wspólny klucz ziemski.

Posłował z województwa pomorskiego też na kilkanaście sejmów i był aktywnym w służbie doświadczonym wojskowym oraz bliskim współpracownikiem króla Jana Sobieskiego, któremu doradzał w kwestii bałtyckiej i towarzyszył ze swymi zbrojnymi w czasie bitew pod Kalnikiem (1671) i Żurawnem (1676) i w okresie jego wizyty w Gdańsku w 1677/78 roku. Niewątpliwie zaowocowało to powierzeniem mu latem 1677 roku funkcji wojewody pomorskiego.

Współpraca ta zaowocowała też powierzeniem mu przez króla w czasie odsieczy wiedeńskiej dowództwa w stopniu pułkownika nad brygadą piechoty na prawym skrzydle polskim.

7 października 1683 roku wziął wraz nią udział w bitwie pod Parkanami położonym na lewym brzegu Dunaju. Twierdza ta blokowała Turkom przeprawę przez rzekę. Wraz z natarciem tureckim rozpoczął się też silny ostrzał artyleryjski, co spowodowało zamieszanie w szeregach polskich.

Według relacji jednego ze świadków w trakcie odwrotu pułkownik Doenhoff został zepchnięty z konia i spadł na ziemię stając się łupem dla nadciągających Turków. Inny świadek zeznał, że ze względu na swą tuszę, grube odzienie i przebytą chorobę, pułkownik nie mogąc uciekać zsiadł z konia i modlił się klęknąwszy, aż nadjechali Turcy. Towarzyszył mu pokojowy, który go nie chciał opuścić. Obaj zostali ścięci. Turcy sądząc, że zabili króla podobnego posturą do Doenhoffa, jego głowę przewieźli do obozu tureckiego, gdzie nadziano ją na pal i obnoszono po ulicach twierdzy esztergomskiej. Ciało pułkownika pozbawione głowy znaleziono wieczorem z 8 na 9 października. Potem Turcy głowę zakonserwowali i wraz z głowami innych żołnierzy przewieźli do Budy, gdzie wysypano je do Dunaju. Zdekapitowane ciało w trumnie przewieziono w grudniu 1683 roku do Polski i pochowano na Jasnej Górze w kaplicy rodowej zwanej kaplicą św. Pawła Pustelnika.

Dom Wiedemanna

Magdalena Barganowska-Olbryś,
Bartosz Gondek, Marek Kozłow

Architektura niechciana w Pruszczu i powiecie gdańskim – 1920-1956

Kto z Państwa przypuszczał, że Pruszcz Gdański i okoliczne miejscowości to poligon modelowych realizacji architektonicznych dwóch systemów totalitarnych pierwszej połowy XX wieku? Mowa tu o architekturze nazywanej mianem „niechcianej", która stanowi przedmiot dociekań historyków ze względu na możliwość przełamywania wieloletniego, ideologicznego tabu.

O tym jak warstwa wizualna danego obszaru odzwierciedla jego burzliwą historię, świadczą starannie dobrane i wnikliwie opracowane przez autorów obiekty architektoniczne. Okazuje się, że małomiasteczkowy, sielsko-wiejski wówczas w charakterze, obszar Pruszcza Gd. i powiatu gdańskiego stał się terenem, na którym zaobserwowano dwa bardzo ciekawe eksperymenty ideowo-architektoniczne. Eksperymenty, których nie dało się przeprowadzić w ukształtowanym historycznie i architektonicznie, nieodległym Gdańsku.

Szkoła Szybowcowa w Piekle Górnym. Rok budowy: 1938-39. Dzisiaj, w rękach prywatnych. Źródło: Archiwum Aeroklubu Gdańskiego

Dom Koleżeński III Rzeszy (Kameradschaftshaust), 1941. Rok budowy: 1939-40. Dzisiaj, Centrum Kultury i Sportu w Pruszczu Gd. Źródło: Fotopolska-Eu

Siedziba NSDAP w Suchym Dębie. Rok budowy: 1938-1940. Dzisiaj, Urząd Gminy Suchy Dąb. Źródło: Victor Zirkwitz „Das Dorf um Danzig". Źródło: Fotopolska-Eu

Liczebność modelowych obiektów na terenie Pruszcza i powiatu gdańskiego, w formie prototypowej, o cechach zalecanych do powielania na terenie całej III Rzeszy, jest większa, niż w Gdańsku i na obszarach innych okolicznych krain historyczno-etnograficznych. Kameralne obiekty z terenów podmiejskich, powstawały w duchu dwóch ideologii totalitarnych – faszystowskiej i komunistycznej, których istotą było kształtowanie nowego społeczeństwa w całości podporządkowanego interesom państwa.

Budynki powstałe w duchu narodowego socjalizmu z założenia służyły nie tylko obecnym, ale i przyszłym pokoleniom, a zastosowane rozwiązania architektoniczne miały bardzo określone przeznaczenie, nie pozostawiając miejsca na przypadkowość. Wśród modelowych obiektów warto wspomnieć o schroniskach młodzieżowych w Pruszczu i Pręgowie, gdyż ten typ założeń stanowił istotną grupę inwestycji budowlanych lokalnych władz. Wśród przykładów polityki wychowawczej i społecznej NSDAP znalazło się także wzorcowe w swej formie, pruszczańskie przedszkole przy ul. Kochanowskiego 8. Obiekt, istniejący do dziś, uznany został za wzorcowy przykład inwestycji dedykowanej najmłodszemu pokoleniu. Druga połowa lat 30. XX wieku to również czas powstawania, tak na terenie Wolnego Miasta Gdańska, jak i Pruszcza, tzw. Domów Wspólnotowych służących spotkaniom niemieckich organizacji młodzieżowych. Dobrze znany, charakterystyczny budynek przy ul. Chopina 34, w którym obecnie mieści się Centrum Kultury i Sportu, na stałe wpisał się w krajobraz miasta, choć niejednemu mieszkańcowi zupełnie obcy jest kontekst jego powstania.

Powojenny okres odbudowy kraju to także na terenie Pruszcza i okolic czas narzucania stalinowskich dogmatów socrealizmu, które swój wyraz znalazły we wszystkich dziedzinach twórczości. I tu działania budowlane szczególnie mocno wpływać miały na postrzeganie rzeczywistości przez społeczeństwo – zatem królował monumentalizm. Potężne, wieloskrzydłowe bryły kryte

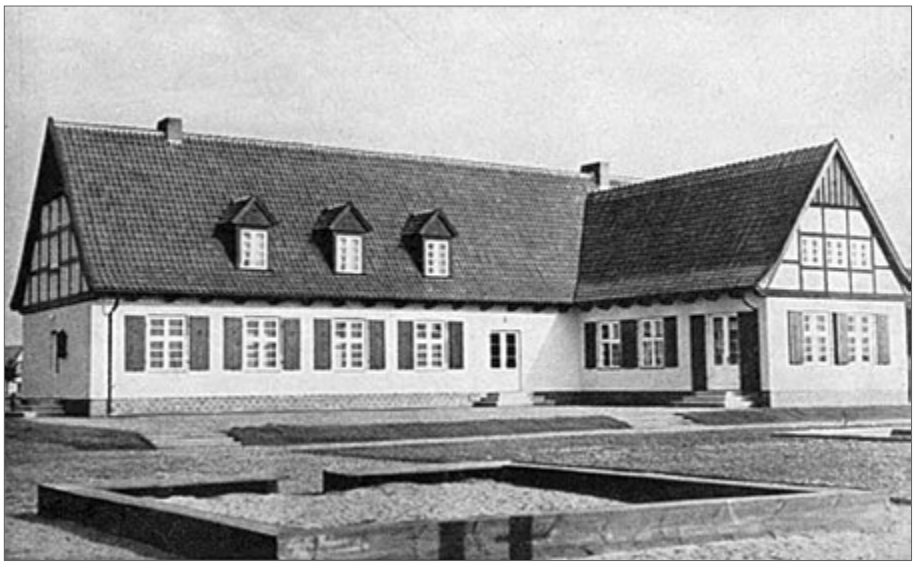

Przedszkole w Pruszczu przy ul. Kochanowskiego. Nadal służy jako przedszkole. Rok budowy: 1938. Źródło: G. Troost „Das Bauen im Neuen Reich", 1943, s. 144

Dawne przedszkole NSV w Trąbkach Wlk. Źródło: „Danziger Neueste Nachrichen", 1939 nr 183

wysokimi dachami spełniały główny postulat nadawania obiektom najwyższej rangi. W świetle zniszczeń wojennych na terenie Gdańska, Pruszcz stał się atrakcyjnym celem dla przesiedleńców, którzy szukali szczęścia na Wybrzeżu. Niestety lokalne władze podjęły wówczas decyzję o realizacji kilku pokaźnych budynków przeznaczonych wyłącznie dla celów administracyjnych, nie planując jednocześnie żadnych znaczących inwestycji na rzecz lokalnej ludności i poprawy ich warunków mieszkaniowych. I choć budynek siedziby władz powiatu gdańskiego, znalazł się wśród najbardziej spektakularnych, wyselekcjonowanych założeń urbanistycznych tego czasu, a jego projekt okazał się być uniwersalnym symbolem stylu socrealistycznego, to na początku lat 50. XX wieku, pruszczanie oczekiwali zgoła odmiennych inwestycji.

Więcej o historycznej i artystycznej tożsamości miejsc, w których przebywamy i które codziennie mijamy, traktuje wystawa „Architektura niechciana w Pruszczu Gdańskim i powiecie gdańskim - 1920-1956" prezentowana w Domu Wiedemanna, ul. Krótka 6, Pruszcz Gdański.

Referat Ekspozycji i Dziedzictwa Kulturowego

Budynek Powiatowej Rady Narodowej w Pruszczu Gd. Rok budowy: 1951. Dzisiaj, siedziba powiatu gdańskiego. Źródło: Fotopolska-Eu

Siedziba Komitetu Miejskiego PZPR w Pruszczu Gd. Rok budowy: pierwsza połowa lat 50-tych. Dzisiaj, Urząd Miasta Pruszcz Gd. Źródło: Fot. Jerzy Ossorya-Cierpicki

Dariusz Dolatowski

Leon Józef Soyke (1918 – 1978) uczestnik bitwy o Monte Cassino z Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie[1]

Urodził się 17 marca 1918 roku w Sopocie, w katolickiej rodzinie Józefa i Anny, a wychowywał u dziadków Soyke w kaszubskiej wsi Krokowa koło Pucka, którym pomagał w gospodarstwie.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej został skierowany na roboty przymusowe do gospodarza, do Kiezmarka w gminie Cedry Wielkie na Żuławach Gdańskich, u którego pracował jako mleczarz. Tu poznał, pracującą w niedalekim Miłocinie w gminie Cedry Wielkie wraz z siostrami Martą i Władysławą, robotnicę przymusową, katoliczkę Anastazję Lis urodzoną 15 listopada 1915 roku, pochodzącą z Miechucina w gminie Chmielno, z którą w 1941 roku zawarł związek małżeński. Jak podaje rodzina ze względu na to, że żona była w ciąży została zwolniona z robót i odesłana do domu, a Leon Józef pozostał w Kiezmarku, skąd, jak wynika z rejestru rodzinnego dołączył około 1943 roku do żony. W Miechucinie 21 marca 1942 roku urodził się młodym małżonkom pierworodny syn Gerard Bernard, do którego w wojennym czasie dołączył 29 lipca 1944 roku brat Zygmunt Józef.

Leon Józef Soyke

Niestety drugiego syna Leon Józef Soyke zobaczył dopiero po wojnie, gdyż został powołany do armii niemieckiej i odesłany na front południowy. Według jego wspomnień w czasie działań wojennych spowodowanych lądowaniem aliantów na Sycylię w ramach operacji „Husky" został przysypany w okopie i wzięty do niewoli, skąd jako Polak trafił do armii gen. Władysława Andersa. Tu służył w oddziałach pancernych (2. Samodzielna Brygada Pancerna) i brał udział między innymi w bitwie o Monte Cassino.

Po zakończeniu wojny Leon Józef Soyke bał się powrotu do kraju i planował pozostanie na Zachodzie, ale zwyciężyła tęsknota za rodziną. Przyjechał do Polski rok po zakończeniu wojny i zamieszkał w rodzinnym Sopocie, gdzie urodziła mu się córka Maria. W 1948 roku ze względu na trudne warunki mieszkaniowe zamieszkał w Zwartowie koło Lęborka. Tu doczekał się kolejnych potomków – córek Ireny, Janiny i Stefanii oraz syna Stanisława.

Stammbuch. Rejestr rodzinny

Następne lata w rodzinie Leona Józefa Soyke to kolejne przeprowadzki i zatrudnianie się w zakładach rolnych w charakterze pracownika rolnego (przy obsłudze bydła). W 1954 roku przeprowadził się do Janowic Dużych koło Lęborka, w 1959 roku do Błotnika w gminie Cedry Wielkie na Żuławach Gdańskich, a w 1960 do Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie. Zmarł 23 lipca 1978, a jego żona 20 września 1989 roku. Obydwoje spoczywają na cmentarzu parafialnym w Sobowidzu.

1 Informacje i dokumenty pochodzą od córki Ireny Karnath z Sobowidza w gminie Trąbki Wielkie

Anastazja Soyke z siostrami Martą i Władysławą w czasie pracy na żuławskich polach

Grupa robotników przymusowych w Miłocinie

Leon Soyke - pierwszy z prawej i Anastazja - obok Leona i psa, na robotach przymusowych

Anastazja Soyke z robotnicami przymusowymi w Miłocinie (w pierwszym rzędzie w środku, nad chłopcem. U góry przy snopku z kubkiem, druga z lewej strony - jej siostra Władysława

Na Monte Cassino.
Leon Soyke drugi z lewej

Monte Cassino. Żołnierze 2. Samodzielnej Brygady Pancernej, armii gen. Wł. Andersa. Leon Soyke - pierwszy z lewej strony, w drugim rzędzie od dołu

Monte Cassino. Leon Soyke - pierwszy z lewej z ręką opartą o udo

Leon Soyke z rodziną

Jan Popieniuk (1908 – 2005)

Nie tylko kwiaty

Dla pruszczan średniego i starszego pokolenia nazwisko Popieniuk oznaczało jedno; ogrodnictwo. Kiedy trzeba było kupić w Pruszczu Gd. kwiaty do wyboru była mała kwiaciarnia przy ulicy Chopina, no i ogrodnictwo Jana Popieniuka. Legendarna postać, jego wkład w podtrzymanie długiej tradycji pruszczańskiego ogrodnictwa, jego walka o możliwość uprawiania swojego zawodu, warte są osobnego artykułu, który ukaże się w niedługim czasie. Córka Jana Popieniuka, Krystyna, dbająca od lat, by postać jej ojca nie została w Pruszczu Gd. zapomniana, podzieliła się z nami zupełnie nieznaną kartą, dotyczącą jej ojca. Okazało się, że Jan Popieniuk był nie tylko przemiłym, niezwykle pomocnym i dbającym o zadowolenie swoich klientów ogrodnikiem. Był on obdarzony również talentem, który ukazywał niezwykle wrażliwą, intymną stronę jego duszy. Pisał wiersze od młodzieńczych lat. W archiwum rodziny Popieniuk, które to Krystyna Popieniuk postanowiła niedawno przekazać do Domu Wiedemanna, znalazło się wiele, odręcznie, z niezwykłą starannością pisanych wierszy. Bardzo intymnych, miłosnych. Postanowiła ona podzielić się nimi, gdyż są one nie tylko świadectwem niezwykłej wrażliwości jej ojca, ale także symbolem zanikającej już formy wyrażania swoich uczuć wobec kochanej osoby. Prezentowane wiersze i poetyckie listy do Maryli, pochodzą z okresu, gdy był on w niewoli niemieckiej, jako żołnierz II Batalionu Straży Granicznej walczącego na Kępie Oksywskiej. Był więziony w Staffelde, powiat Starogród, w stalagu II, w Niemczech, od 18 września 1939 r. do końca II wojny światowej.

Dziś mi się śniło

Marylko!!

Dziś mi się śniło, jak kiedyś było
Jak gdyby nic się nie zmieniło.
Jak ongiś rycerz przed kochaną składał bogaty łup
Tak ja wiązankę kwiatów, złożyłem u Twoich stóp.
A Ty jak kiedyś:
W wazoniki japońskie, o barwie zmętniałej,
Kładłaś groszki: purpurowe, liliowe, różowe i białe.
Opadły Ci na ręce jak pachnące liany,
Jak fiolet róż i błękit nieba z zielenią splątany
Groszki ponczowo-cynobrowe w pył osnute złoty
Były, jak oczu Twoich – łagodne pieszczoty
Te liliowe, bezwonne i chłodne w kolorze
Były jak całunki Twoje – słane przez dalekie morze.
Groszki blado - różowe przedwcześnie więdnące
Były jak usta Twoje – zmysłowe i niepokojące.
Groszki białe, zwinięte, jak skrzydła motyla w locie zmęczone
Były, jak moje o Tobie – sny niedokończone
……
Trwalsze od kwiatów i drogich prezentów – słowa
jak uczucie wydobyte, z głębi serca – uwite w
laurowy wianek. W dniu urodzin swojej najdroższej
– ofiarował Jej wybrany J.

Staffelde w Niemczech dn. 8. 6. 1942 r.

* * *

Jak potok górski, który skaliste brzegi podmywa,
W swoim łożysku ciągle szumi i pieni,
Po drodze wszystkich porywa,
Lecz kierunku swego nie zmieni.
Aż u ujścia spokojne już wody
Kryje w morskim łonie.
Tak i moja miłość, dzika i porywcza kiedy byłem młody
Dziś spokojnym a wielkim ogniem płonie.

Dn. 26. 7. 42 r.

Z Tobą chciałbym

Z Tobą chciałbym moja droga
Wzbić się na wysokość góry
Stamtąd widzieć w niebie Boga
I z aniołami lecieć na chmury.
Tam ująwszy za dłonie,
Złotemi promieniami chciałbym wieńczyć Twe skronie.
A potem z chmurki, na chmurkę coraz wyżej,
Jak rajski motyl, lecieć coraz szybciej i wyżej.
Aż tam wśród gwiazd dać sercu upust
Gdzie śpiewa tylko aniołów chór
I sam chciałbym spijać nektar z Twoich ust
Na posłaniu wśród puchowych chmur.

Staff. Dn.15. 6. 42 r.

Marylko!

Widzisz te drzewa?
Wspaniałe są w swym wyglądzie,
A czemuż wśród nich ptaszek nie śpiewa,
I nikt pod nie, nie siądzie.
Patrz!.. Jak te drzewa nikogo nie wabią
Choć miejsca, wśród nich są próżne,
Tak i mnie już nie bawią
Innych kobiet, flirty różne.
Spójrz!.. Tym drzewom brak słońca,
Dlatego i cieniom, nie ma końca.
Patrz!.. Z ich cieni tchnie jakaś pustka marna,
I jak w moim sercu, bez Ciebie, panuje cisza cmentarna.
Wybacz, że piszę Ci słowa smutne
Niech Cię to nie wzruszy,
Lecz te drzewa samotne,
To żywy obraz mej duszy.

Staffelde, dn. 14. VI. 42 r.

Artur Jendrzejewski

Ksiądz Kazimierz Korecki – powojenny proboszcz pszczółkowskiej parafii

Fot. ks. Kazimierza Koreckiego z okresu II wojny światowej. Źródło: Archiwum IPN. Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Białymstoku

Sferą duchową mieszkańców Pszczółek oraz okolicznych miejscowości po II wojnie światowej zajmowała się parafia katolicka. Do dziś istnieje kościół rzymskokatolicki pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zlokalizowany w samym centrum miejscowości. Zaraz po wojnie posługę tam sprawował ksiądz Kazimierz Korecki. Urodził się on 15 czerwca 1908 r. w Nowodzielu, miejscowości położonej w powiecie Sokółka w województwie białostockim. Do 1939 r. i w czasie okupacji był administratorem jednej z parafii przedwojennej gminy Iwieniec w powiecie wołożyńskim, w województwie nowogródzkim. Do Pszczółek przybył z Rubieżewicz, miejscowości położonej w rejonie stołpeckim – obecnie to tereny Białorusi. Po przyjeździe do Pszczółek, co miało miejsce 18 grudnia 1945 r., zamieszkał przy ul. Kościelnej 4. Zarządzał też, jako własnością parafii, 12 ha ziemi uprawnej w Pszczółkach oraz 25 ha łąk w Koźlinach.

Już od pierwszych lat jego posługi na Pomorzu interesowali się nim funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Pierwsza charakterystyka przygotowana przez Jana Rajskiego, funkcjonariusza Referatu Sekcji V Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku z siedzibą w Sopocie na temat Kazimierza Koreckiego była dość neutralna, bowiem podano, że nie udzielał się w kwestiach politycznych, ani nie agitował podczas wygłaszania kazań. Jedyną kwestią, którą otoczono specjalną uwagą, była sprawa działalności księdza w „Caritasie". Okazało się bowiem, że jego zarząd składał się z byłych działaczy PSL-u, których bezpieka inwigilowała oraz zamożnych mieszkańców Pszczółek. Funkcję prezesa pełnił Antoni Barszczewski. Chodziło również o kwestię rozdzielania darów, którymi dysponował „Caritas". Zamiast je w całości rozdysponować wśród najbiedniejszych i potrzebujących mieszkańców, zdarzało się, że otrzymywali je także bogatsi mieszkańcy Pszczółek. Wśród obdarowanych znaleźli się między innymi: Jakub Zielonka – zamożny gospodarz dysponujący 12 ha ziemi, Józef Kaczmarski – były właściciel sklepu z pieczywem oraz Anita1 – pielęgniarka, bliska znajoma duchownego, której ksiądz przekazywał artykuły odzieżowe oraz galanteryjne.

Proboszcz pszczółkowskiej parafii miał też zatarg z Zarządem Gminy Pszczółki. Organ ten w 1948 r. skierował do Wójta J. Skrzypczaka pismo z prośbą o pomoc w pośrednictwie między gminą a proboszczem w celu przekazania pod swoją administrację budynku byłego kościoła ewangelickiego, który tymczasowo był zarządzany przez parafię. Gmina starała się o ten budynek, aby zaadoptować go na kino lub teatr, ale jak wspomniano w piśmie, ksiądz Korecki celowo go dewastował wywożąc stamtąd ławki, zrywając podłogi i wyjmując szyby. Wójt wraz z przedstawicielem posterunku Milicji Obywatelskiej zwrócił duchownemu uwagę na ten fakt, ale ten miał dość mało elegancko stwierdzić, że ci wtrącają się w nieswoje sprawy. Wspomniane pismo trafiło też na biurko Jana Kujawy – oficera UB, jednak nie jest znane dalsze postępowanie w tej sprawie.

Bezpieka próbowała też zdobyć informacje na temat najbliższego otoczenia duchownego, organizacji katolickich działających na terenie Pszczółek oraz jego stosunku oraz wiernych do sytuacji politycznej. Sprawę inwigilacji księdza wówczas

1 Dane osobowe oraz adres zamieszkania kobiety znane są autorowi, zapis celowo został ograniczony do podania tylko imienia.

Gemeinde Verwaltung
Valsczaja Uprawa
Rubieszewitschi
Rubiaševiči
Kreis Iwianiets
Ivianiecki Rajon
Nr. 249
Ausweis
Familienname
Vorname
Geburtsort
Beruf
Bauer
Staatsangehörigkeit
Rubieszewitschi, den 15.
Rubiaševiči, dnia

Sfałszowane Zaświadczenie nr 249 Personal Ausweis wypełnione w języku niemieckim i białoruskim wystawione na nazwisko Hajduk Kazimierz, którym posługiwał się ks. Korecki podczas okupacji niemieckiej. Źródło: Archiwum IPN. WUSW w Białymstoku

prowadził wspomniany Jan Kujawa, a jego informatorem był między innymi „Młody". Nie udało się ustalić danych osobowych tego informatora, ale można stwierdzić, że była to osoba, która znała księdza osobiście i często z nim rozmawiała. To właśnie „Młody" doniósł, że ksiądz utrzymywał kontakty z nauczycielem szkoły w Pszczółkach Sowińskim, który jednocześnie był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nauczyciel zapraszał od czasu do czasu duchownego do siebie, gdzie częstował go między innymi wódką. Ponadto bliskie kontakty łączyły proboszcza także z Aleksandrem Szymańskim i Antonim Barszczewskim – pracownikami działu mięsnego Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej". Informator polecał ich specjalnej uwadze organom ściągania, bowiem, jak podawał, tylko w styczniu 1949 r., odnotowano w kasie spółdzielni braki na sumę 60 tysięcy zł., czego przyczyną miała być wadliwa praca sprzedawczyni. Jak argumentował „Młody" kobieta nie została odpowiednio przeszkolona na to stanowisko, za co odpowiadali wspomniani mężczyźni. Informator zauważył także, że podczas kolędy ksiądz Korecki nie zatrzymywał się na posiłku u żadnego parafianina z wyjątkiem wspomnianego prezesa „Caritasu" Barszczewskiego. Stamtąd miał wychodzić pijany, o czym donosił także funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej kpr. Leonard Wabich.

Inwigilacja duchownego prowadzona była także w kolejnych latach odnotowując ważne wydarzenia mające miejsce w parafii. Obserwacji podlegał między innymi, przyjazd w lipcu 1949 r. do parafii w Pszczółkach biskupa Andrzeja Wronka, administratora diecezji gdańskiej, który miał udzielać sakramentu bierzmowania. Nie odnotowano podczas jego pobytu żadnych akcji antypaństwowych, ani specjalnych kazań głoszonych z ambony. Po zakończonym nabożeństwie biskup został odwieziony w towarzystwie proboszcza Koreckiego, bryczką sprowadzoną z Rębielcza do Krzywego Koła w celu wyświęcenia tamtejszego kościoła. Po tym powrócił biskup do Pszczółek, skąd autem odjechał do Gdańska. Z powodu opadów deszczu nie spotkał się ponownie z wiernymi.

W sierpniu 1949 r. na biurko Jana Kujawy trafiła notatka służbowa kpr. Leonarda Wabicha, w której opisywał znajomość księdza Koreckiego z mieszkanką Pszczółek, pracownicą tamtejszego ośrodka zdrowia. Chodziło o kobietę wspomnianą wcześniej przy sprawie związanej z „Caritasem", Anitą. Milicjant zauważył, że po zakończonej pracy, kiedy kobieta wracała do swojego domu, przychodził do niej duchowny. Z kolei wychodził od niej zazwyczaj około godz. 1 w nocy, a niejednokrotnie nawet nad ranem. Funkcjonariusz milicji podał również, że proboszcz obdarowywał kobietę szeregiem prezentów, takimi jak: obuwie, pierścionki, bransoletki i korale. Jako osobę mogącą potwierdzić takie zachowanie księdza podał Erwina Wernera – kierowcę zatrudnionego w Wojewódzkim Zarządzie Drogowym w Gdańsku, mieszkańca Pszczółek. On również utrzymywał bliskie kontakty z Anitą, w której był zakochany i także często do niej przychodził. To on zeznał, że pewnego jesiennego wieczora 1948 r. kiedy był u Anity, do drzwi zapukał ksiądz Korecki. Gdy duchowny wszedł do mieszkania, Werner się pożegnał i wyszedł. Stanął jednak nieopodal budynku i z ciekawością zaglądał przez okno do środka mieszkania. Po krótkim czasie zgaszono światło w pokoju. Rozżalony Werner zapukał do drzwi, a kiedy wyszła Anita, ten zażądał wyjaśnień od niej na to co się stało w mieszkaniu. Kobieta wyjaśniła, że światło zgasili dlatego, bo przeszli do innego pomieszczenia, a proboszcz miał przychodzić tylko porozmawiać. Po tej sytuacji zdenerwowany Werner wrócił do domu.

W notatce służbowej z sierpnia 1949 r. spisanej przez Jana Kujawę podano, że Anita znalazła pracę w gdańskiej delegaturze Polskiego Czerwonego Krzyża, przez co trudno było wówczas stwierdzić, czy nadal tego rodzaju stosunki były utrzymywane pomiędzy Anitą i księdzem.

We wrześniu 1949 r., najprawdopodobniej podczas wezwania na posterunek Milicji Obywatelskiej w Pszczółkach, ksiądz Kazimierz Korecki spisał swój życiorys i złożył zobowiązanie. Zapewne chodziło o werbunek księdza do współpracy z bezpieką, jednak nie został on jeszcze sfinalizowany. Prawdopodobnie chodziło o nakłonienie go do współpracy wykorzystując materiał kompromitujący, jakim był powyżej opisany skandal obyczajowy. Planowano wykorzystać duchownego do inwigilacji tak zwanej „grupy wileńskiej księży" posługujących w parafiach diecezji gdańskiej.

Starania te zostały wstrzymane aresztowaniem Koreckiego 3 sierpnia 1951 r., kiedy to został oskarżony o udzielenie pomocy dezerterowi. Chodziło o zdarzenie z 10 i 11 maja 1951 r.. Wówczas ksiądz pomógł funkcjonariuszowi Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Kościerzynie, Michałowi Rekiecie, który zdezerterował z miejsca służby. Pomoc polegała na przekazaniu mu fałszywych dokumentów na nazwisko Kazimierz Hajduk oraz metryki chrztu, jak również 150 zł w gotówce.

Dwa dni po zatrzymaniu księdza kierownik Referatu Sekcji V Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa polecił prowadzącym sieci agenturalne, aby na bieżąco zbierali nastroje i wypowiedzi społeczności pszczółkowskiej związanych z tym wydarzeniem. I faktycznie, aresztowanie księdza spotkało się rekcją mieszkańców, którzy wystosowali pismo do Ministra ds. Wyznań Religijnych z prośbą o zwolnienie proboszcza z aresztu. Wydali mu bardzo dobrą opinię, stwierdzając, że swoje obowiązki w parafii wykonywał zgodnie z potrzebami wiernych. Dodali, że pomagał biedniejszej części mieszkańców, od których nie brał datków, a te były całkowicie dobrowolne. Do pisma załączono około stu podpisów parafian.

Księdza Koreckiego skazano na rok i sześć miesięcy więzienia, ale w grudniu 1951 r. ogłoszono amnestię, na mocy której skrócono mu karę więzienia o połowę, czyli do 9 miesięcy. Ksiądz Korecki po odbyciu kary więzienia starał się o przeniesienie do innej parafii. Początkowo pełnił posługę w Kłopotach – Stanisławach w powiecie siemiatyckim, w a następnie w Strablach.

Bezpiece skutecznie udało się zwerbować księdza do współpracy dopiero w marcu 1961 r., podczas dochodzenia, w sprawie kradzieży, na jego nowej plebanii. Podjęcie współpracy odbyło się dobrowolnie ze strony duchownego, a dla celów konspiracyjnych otrzymał pseudonim „Kazimierz". Głównym celem jego pracy miało być udzielanie informacji o zachowaniu się i działalności znanych mu reakcyjnych księży. Szybko jednak okazało się, że unikał rozmów i informowania o sytuacji w środowisku kleru, stąd też w październiku 1962 r. kontakt został z nim zerwany. Po kilku latach ponownie spróbowano zwerbować księdza do współpracy. Stało się to 23 lipca 1970 r. Od tego czasu aktywnie przekazywał informacje, między innymi, o postępowaniu i działalności kleru na terenie diecezji drohiczyńskiej. Do momentu przejścia na emeryturę w 1979 r. odbyto z nim w sumie 72 spotkania. Za swoją pracę nagradzany był głównie nagrodami rzeczowymi i paczkami delikatesowymi. Zmarł, dożywając 82 lat, w 1990 r., w Białymstoku.

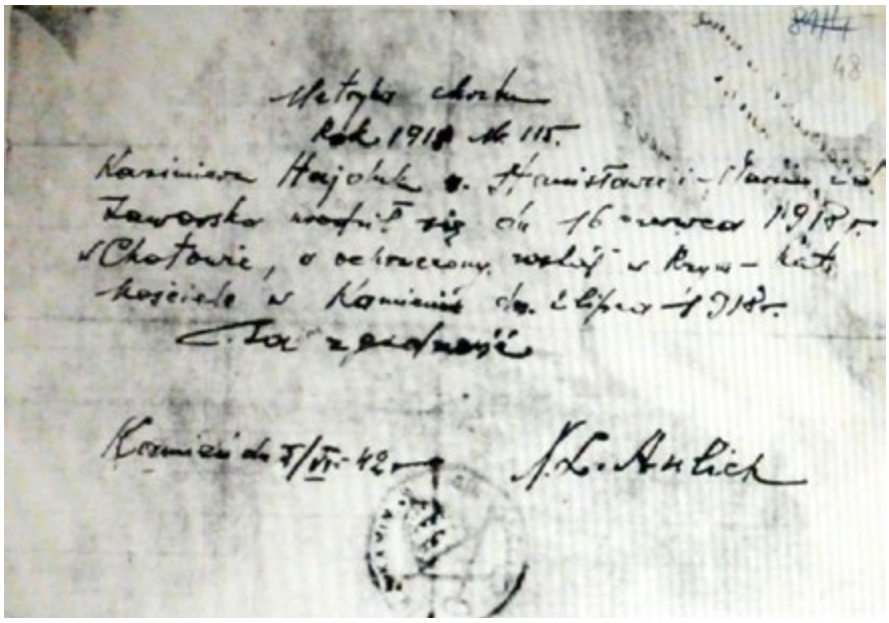

Metryka chrztu wystawiona na nazwisko Hajduk Kazimierz. Wypisał ją ks. Korecki w obecności Michała Rekiety. Źródło: Archiwum. IPN. WUSW w Białymstoku

Marek Kozłow

„Nowa dwójka" ma 50 lat! Jej początki oczami ucznia

W „starej dwójce" było tak ciasno, że do pierwszej i drugiej klasy… chodziłem do „trójki". Jak się okazało, takich jak ja, to znaczy „przynależnych rejonem do „dwójki" było w „trójce" bardzo wielu. Kiedy przenoszono nas, już zgodnie z rejonizacją, do „Nowej Dwójki", z trzech klas mojego rocznika w „trójce" utworzono dwie. Od kiedy przybywało nowych bloków przy ul. Obrońców Pokoju, „stara dwójka" zaczęła pękać w szwach. Zauważało to miasto, a przede wszystkim rodzice uczniów, gnieżdżących się w małych salach szkoły, pamiętającej jeszcze lata 70-te XIX w., bez jakichkolwiek standardów, odpowiadających oczekiwaniom nawet tak siermiężnych czasów, jakimi była epoka gomułkowska. Zawiązał się nawet komitet budowy nowej szkoły, który powziął sobie za zadanie doprowadzenie do wybudowania nowego budynku szkoły. Nie wiem jaka była moc sprawcza Komitetu, ale z pewnością plany budowy nowego osiedla ulic Tysiąclecia i Obrońców Pokoju sprawiły, że inwestycja nowej siedziby szkoły okazała się bardziej niż konieczna. I tak, od wiosny 1972 r., równolegle do wznoszonych pierwszych bloków osiedla, na jego obrzeżach budowano „Nową Dwójkę". Jak na dzisiejsze czasy szkoła powstała w bardzo szybkim tempie, bo już rok szkolny 1973/74 rozpoczęto w nowej siedzibie. Nieważne, czy ktoś chodził wcześniej do „starej dwójki", czy do „trójki", budynek robił wrażenie. Długie jasne hole na trzech kondygnacjach, duża sala gimnastyczna i wiele, wiele dużych sal lekcyjnych. Szkoła, choć duża, bardzo szybko się zapełniała. Do mojej klasy co chwilę ktoś dochodził, a to dlatego, że na osiedlu oddawano nowe bloki. W tamtych czasach każde niemal mieszkanie zajmowała rodzina z dzieckiem lub dziećmi w wieku szkolnym. Chyba już pod koniec roku 1973 każdy z roczników miał co najmniej cztery klasy, a w każdej z nich było nas co najmniej po 30 uczniów. Ale tłoku się nie odczuwało.

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Mikołaja Kopernika. Lata 70-te XX w. Fot. Jerzy Ossorya-Cierpicki

Jako że był to rok 1973, i cały kraj żył rocznicą 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika, chyba dlatego szkole nadano jego imię. Na pierwszym piętrze, naprzeciwko schodów, urządzono kącik patrona. Kiedyś nazwałem to głośno „ołtarzem Kopernika", za co rodzice mieli nie lada okazję poznać dyrektora Stanisława Grotha osobiście.

Podział był taki, że parter zajmowały klasy najmłodsze, a potem się awansowało. Pracownie przedmiotowe były głównie na najwyższej kondygnacji. Z wyjątkiem chyba tylko pracowni Zajęć Praktyczno-Technicznych. I mimo ogólnokrajowej, gierkowskiej już propagandy nowoczesności i skoku cywilizacyjnego, stary podział społeczny płci widoczny był właśnie na „zetpetach"; urządzono bowiem osobne pracownie dla dziewczyn i chłopców.

Niezależnie od tego wszystkiego, największą atrakcję stanowiło zaplecze sportowe, gdzie obok dużej, wtedy największej w Pruszczu Gd., sali gimnastycznej, na zewnątrz wybudowano aż cztery boiska; jedno o wymiarach dla piłki ręcznej, obok wymiarowe do koszykówki, a na skraju jeszcze dwa do siatkówki. Wszystkie wyasfaltowane. Elegancko. Boiska te spełniały swoją bardzo ważną rolę, przede wszystkim po zajęciach. I nie chodzi tu o dodatkowe zajęcia sportowe, lecz o to, że były one wówczas jedynym w tej części miasta miejscem, zastępującym dziś tak wszechobecne place zabaw. Tak więc popołudniami były one licznie odwiedzane, głównie przez chłopaków. I to w zasadzie nielegalnie, gdyż jedyne wejście na teren szkoły było po zajęciach zamykane. Ogrodzenie było na szczęście na tyle niskie, że nie stanowiło dla nas żadnej przeszkody. A nawet, jeśli bramka byłaby otwarta, to z małymi wyjątkami, tych mieszkających blisko niej, i tak wszyscy przeskakiwalibyśmy przez to ogrodzenie, bo bramka ta była po drugiej stronie budynku. Po kilku latach, na poletku między szkołą a przedszkolem urządzono taki jakby plac zabaw, z jeszcze jednym boiskiem do koszykówki, no ale na pokopanie sobie w piłkę było ono za małe.

Nie sposób przytoczyć wszystkich ważnych kart, nawet początkowych lat „Nowej Dwójki", ale o jednej warto wspomnieć, by nie poszła w zapomnienie. Nauczycielka od muzyki, Krystyna Ceynowa, wpadła kiedyś na szaleńczy pomysł, by obok standar-

Chłopięcy chór SP nr 2 pod batutą Krystyny Ceynowy. Fot. Jerzy Ossorya-Cierpicki

dowego chóru szkolnego dziewczyn, utworzyć osobny chór chłopców! Wiadomo jakim zainteresowaniem cieszyła się wśród nas, nastoletnich chłopaków, taka rozrywka. No ale, jako że większość z nas na muzyce miała nieco „za uszami"; notoryczny brak specjalnego zeszytu z pięciolinią, a także zaległości w znajomości piosenek na pamięć (mieliśmy wtedy wszyscy zeszyty, do których wpisywaliśmy „repertuar"), a przede wszystkim wizja piątki na koniec roku, jakoś nas przekonały. A że miał ten chór być imponujący, to znaczy bardzo liczny, pani zastosowała selekcję na zasadzie „śpiewać każdy może". I tak też się stało, bo śpiewali chyba prawie wszyscy chłopacy ze starszych klas szkoły. Przedsięwzięcie to jednak skończyło się na zaledwie kilku występach.

Na koniec jeszcze jedna ciekawostka. Uświadomiłem sobie jakiś czas temu, że przy formowaniu klas w „Nowej Dwójce" dobierano nas chyba adresami. To znaczy, na przykład wszyscy z mojego rocznika w moim bloku, a mieszkałem przy Tysiąclecia 6, chodziliśmy do tej samej klasy; Ola, Ania i Rysiek, no i ja. Tylko Andrzej chodził do innej, ale on się później wprowadził. Podobnie było z innymi blokami, np. z sześcioklatkowca przy Obrońców Wybrzeża; Anka, Andrzej, Krzysiek i Janusz, wszyscy chodzili do mojej klasy. Inne dziewczyny; Wiesia, Karolina i Basia też mieszkały w jednym bloku. Marysia i Leszek też. I to chyba tak było, gdyż w roczniku mojego brata również wszyscy z naszego bloku chodzili do tej samej klasy. W roczniku wyżej było podobnie.

Letnie Koncerty w Ogrodzie – ale się działo!

Powiat gdański przy współpracy z Zespołem Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim oraz Fundacją „Konstelacje", zorganizował podczas wakacji cykl „Letnich Koncertów w Ogrodzie". Koncerty odbywały się na terenie ZSOiO w Pruszczu Gdańskim.

Wykonawcami pierwszego koncertu, byli **DownTown Brass & Natalia Capelik-Muianga**.

W muzyczną podróż zabrali nas **Kuba Jurzyk**, **Mikołaj Basiukiewicz** oraz **Golden Gate String Quartet**.

Z koncertem muzyki filmowej wystąpiła **Anna Nguyen & Band**.

Ostatni koncert z cyklu „Letnich Koncertów w Ogrodzie". to „Pieśni Patriotyczne" w wykonaniu **Doroty Kołodziej & Golden Gate String Quarter & Mikołaja Basiukiewicza**, upamiętniający 84. rocznicę wybuchu II Wojny Światowej.

Dziękujemy artystom za przepiękne występy oraz wspaniałej publiczności, która dopisała podczas każdego koncertu. Do zobaczenia za rok.

„Down Town Brass" & Natalia Capelik

Kuba Jurzyk "Golden Gate String Mikołaj Basiukiewicz"

Anna Nguyen & Band

Dorota Kołodziej &„Golden Gate String Quartet Mikołaj Basiukiewicz"

Narodowe czytanie „Nad Niemnem”

W Narodowym Czytaniu 2023 lekturą była powieść „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej. Imprezę rozpoczął koncert „Niech jeszcze i to” w wykonaniu sopranistki Anny Kingi Osior oraz aktora Daniela Saulskiego. Była to prawdziwa uczta dla duszy. Słuchacze usłyszeli znane i lubiane melodie, a wśród nich: *Think of me*, *Przetańczyć całą noc*, *Na pierwszy znak*, *Mandolina*, *Sorrento*, *Walc Francoise*, w rytm walczyka. Po koncercie pracownicy biblioteki oraz zaproszeni goście: Maria Kierska z „pruszczańskiej trójki”, Małgorzata Mierzicka-Czajkowska, Mariusz Zacharzewski oraz senator Ryszard Świlski, czytali powieść Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem”.

Na zakończenie spotkania każdy, kto przyszedł z własnym egzemplarzem książki, otrzymał w niej pamiątkową pieczęć.

Fot. Archiwum PIMBP

Spektaklem „Don Kichot" zakończył się VII Festiwal Objazdowych Teatrów Lalkowych Młodego Widza FOTEL w Juszkowie. Wydarzenie na dobre zrosło się już z Centrum Rekreacji nad Radunią i kalendarium gminnych imprez plenerowych, przypominając, że właśnie skończyły się wakacje.

FOTEL otworzyli Grzegorz Cwaliński, dyrektor festiwalu - organizatora wydarzenia, i Magdalena Kołodziejczak - wójt gminy Pruszcz Gdański, która wręczyła artystom symboliczny klucz do miasteczka festiwalowego. Tegoroczna edycja festiwalu trwała tylko jeden dzień. Jednak tak jak poprzednie obfitowała w atrakcje zarówno dla najmłodszych miłośników teatru lalkowego, jak i dorosłych widzów. W sumie wystąpiło 7 teatrów z całej Polski, które zagrały łącznie 13 spektakli. Widzowie spotkali się z aktorami, których znali z poprzednich edycji festiwalu, ale nie zabrakło „fotelowych" debiutantów. Po raz pierwszy w Juszkowie wystąpił kilkunastoosobowy zespół teatru „HoM" z Tychów. Jego porywająca i niezwykle widowiskowa adaptacja „Don Kichota", z ogromnymi lalkami, wzbudziła zachwyt i ogromny aplauz. W strefie gastronomicznej festiwalowych gości karmili m.in. patron wydarzenia Piekarnia-Cukiernia Mielnik oraz koła gospodyń z sołectw Cieplewo i Łęgowo, a przedstawiciele spółki Eksploatator poili, dla ochłody, wodą.

Patronatem honorowym wydarzenie objęli: Małgorzata Bielang, pomorski kurator oświaty, Mieczysław Struk, marszałek województwa pomorskiego, Marian Cichon, starosta powiatu gdańskiego oraz Magdalena Kołodziejczak, wójt gminy Pruszcz Gdański. Patroni medialni: Radio Plus, Radio Spin, Radio Toksyna, Czas Dzieci, e-teatr.pl, **Kwartalnik Artystyczno-Historyczny „Neony Tożsamość"**, teatralny.pl i Teatr dla Wszystkich.

Fot. Archiwum OKSiBP

Teatr HoM z Tychów. Spektakt „Don Kichot"

ANDROMEDA

Spłacaj, jak Ci wygodnie!*

*Elastyczny harmonogram spłat

ACTIVA
DEWELOPER

83-000 Pruszcz Gdański
ul. Obrońców Wybrzeża 2B

+48 512 413 380
www.activa.pl